Ner 32 Kraków 10 Lutego — Sroda. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 9 lutego.

Pisząc ostatni raz o Hiszpanii, zakończyliśmy uwagi nasze zdaniem, że bądź jak bądź kwestya rzeczywista na półwyspie iberyjskim zawiera się w pytaniu: czy Prim czy Serrano? i że prędzéj później rozstrzygnąć się to musi. Tak nam się przedstawiała kolej, jaką poszła rewolucya w Kadyksie wybuchła, w ręku tych dwóch istotnych kandydatów do władzy złożona. Nie mieliśmy żadnych z góry przewidzień, jaka nastąpi na to pytanie odpowiedź, czy przez wojnę domową, czy przez układy; ale to nie nadwerężało w nas tego sposobu widzenia, że obaj jenerałowie władzę dzierżący, oświadczali się za monarchią, ani też, że kortezy zwołane zostały, aby kwestyę władzy w Hiszpanii po obaleniu tronu Izabeli rozwiązać.

Kortezy się zbierają, ale wraz z owym organem życzeń krajowych staje myśl poruczenia losów Hiszpanii trzem dyrektorom. Jeżeli tak jest, otóż droga, której nie wiedzieliśmy pisząc: Prim czy Serrano, droga tryumwiratu, która jak wiadomo prosto do duumwiratu i w końcu do absolutyzmu prowadzi. Stoją Oktawiusz i Antoniusz, mniejsza o to, jakiego sobie Lepida dobiorą, czy będzie nim Rivero czy Olozaga. Trzeci ustępuje zwykle, a między pierwszym i drugim rzecz się rozstrzyga pod Actium. Taka koléj rzeczy, naturalna konsekwencya podziału władzy najwyższéj między ludźmi. Coby po Actium w Hiszpanii nastąpiło, zbyteczna byłoby odgadywać: to kraj ciągłych niespodzianek.

Dość, że *nihil novi sub sole*, bo i dyrektoryat nie nowość. Był on przejściem we Francyi i nieosobliwem: utworzyła go sobie rewolucya, kiedy się przeżyła w swych pierwszych zamachach. Rewolucya hiszpańska nie miała głębszego celu jak obalenie tronu Izabeli. Ci co ją zrobili, nie chcieli dłużéj znosić rządów królowéj. Dopiąwszy celu nader łatwo, nie było co robić. Brak oporu był przyczyną łagodności rewolucyi, którą tak wynoszono, i przypisywano ją jakimś humanitarnym dążnościom, to rozumowi politycznemu i umiarkowaniu. Bez oporu cel był zaspokojony, ale nastała bezczynność, w któréj utrzymali kraj ci właśnie, co władzę w ręku mieli. Jeżeli się nie mylimy, utrzymywali oni między sobą równowagę; ale to mogło zadowolnić tylko chwilowo. Nuda w polityce gorsza nieraz od niecierpliwości, według słynnego słowa Lamartina. W Hiszpanii także bezczynność zaczyna się w krwawych odbijać scenach. Widzą to mężowie na czele rządu stojący, których zamiarów nie przesądzamy. Oświadczyć się oni musieli za monarchią chcąc równowagę między sobą utrzymać. Dość było jednemu oświadczyć się za monarchią a drugiemu za rzecząpospolitą, aby pytanie przez nas stawione dawno rozstrzygnąć się musiało. Przeciw rzeczypospolitéj oświadczyć się musieli, bo to było jedyne stronnictwo, które przez junty zagrażało ich władzy. Za monarchią nareszcie wypadało przemawiać, chcąc powstrzymać burzliwe żywioły. Pretendentów wielu, a żaden dość silny, aby mógł wojnę domową wywołać, którąby odrazu sprowadziła forma rządu.

Ależ dyrektoryat projektowany, to rzeczpospolita. Zapewne; zdaniem jednak naszem nie inna, jaką byłaby monarchia bez podstawy, a za taką jedynie podobno przemawiali naczelnicy hiszpańscy. Pretendent ukoronowany z pomocą kortezów, wydaje nam się jak dyrektor, z tą tylko różnicą, że nie mógłby się opierać na stronnictwie, na jakie zapewne liczy jenerał Prim lub Serrano. Mógłby bezwątpienia dać mu tę siłę, jako podporę tronu, jeden z tych mężów, ale wielkiem groziłoby niebezpieczeństwem rozwiązanie pytania: Prim czy Serrano pod berłem takiego przez jednego z nich obranego króla. Byłoby to wejść na powrót w ową fatalną koléj Esparterów, Narvaezów, Odonellów, która od lat przeszło trzydziestu w ciągłych niepokojach pogrąża Hiszpanię.

Jakąż więc korzyść sprowadziłaby rewolucya obecna? Zamiast Izabelli, inny król z doradcą a raczej z samowładnym panem obok korony. Nowa era przejściowa rozpoczęta, tem gorsza, że z dawnem doświadczeniem, że znane już środki zmiany. Przejściowem także być musi jedynie projektowany dyrektoryat, jeżeli do skutku przyjdzie. Może inaczej być nie może; nie znamy dość Hiszpanii, aby w tej mierze coś pewnego powiedzieć, lecz znamy ją dosyć, aby twierdzić, że wszystko będzie półśrodkiem, cokolwiek na dawnym historycznym, tradycyjnym gruncie nie będzie miało oparcia. Jeżeli ma być monarchia, należy ją oprzeć nie na samych tylko politycznych względach, nie na samym tylko wyborze kortezów, gdzie większość głosów będzie o koronie decydować, ale na czemś stalszem, na zasadzie głębszej, na historyi dającej się z wolą narodu pogodzić. Jeżeli ma być rzeczpospolita, to formy jej nie należy szukać w teoryi unifikacyjnej, ulubionej mrzonce tego europejskiego stronnictwa, któremu, jak mniemamy, partya republikańska w Hiszpanii dała się na swoje nieszczęście w tej chwili zawojować. Rzeczpospolita w Hiszpanii, gdyby rzeczywistą miała mieć podstawę, musi na żywiołach tradycyjnych, prowincyonalnych się opierać, a zerwać z centralizacyą, jeżeli wolność, jaką daje, ma lud hiszpański zadowolnić. Rzeczpospolita federalna jedynie tylko da się pogodzić ze zwyczajami, powiedzmy nawet z przesądami, które jeszcze, jak utrzymują, pozostały w Hiszpanii. Ale ani monarchia, któraby pierwszego lepszego pretendenta posadziła na tronie, aby dawne rozwijać intrygi, ani rzeczpospolita, będąca tylko formą dostarczającą pola do rozwijania wszelkich ambicyj, nie ochroni Hiszpanii od wojen domowych i zaburzeń, które od pół wieku blisko coraz bardziej do upadku ją wiodą.

Sprawa propinacyi.

II.

Zbadawszy wszechstronnie kwestyę budynkową, okazuje się, iż najpraktyczniej będzie, jeżli się poruczy dotychczasowym właścicielom budynków propinacyjnych, ażeby w pewnym oznaczonym ustawą terminie przedłożyli komisyi powiatowej oświadczenie, czy wraz z prawem propinacyi odstąpić chcą budynki propinacyjne na rzecz kraju, i za jakiem wynagrodzeniem. Do tego oświadczenia należy dołączyć opis, i przynajmniej w przybliżeniu nakreślony plan sytuacyjny budynków i gruntów odstąpić się mających, ażeby uzasadnić cenę wynagrodzenia. Komisya powiatowa zbadałaby przedmiot ten, i zawiadomiła uprawnionego, że się zgadza lub nie na wynagrodzenie, a tem samem przyjmuje budynki na rzecz kraju, lub nie; w razie ostatnim uzasadni przyczyny nieprzyjęcia, poda swoje warunki, zawezwie go także do ustnego porozumienia się, i ostateczne w tej sprawie wyda postanowienie. Uprawnionemu wolno będzie: 1) przyjąć to postanowienie, albo odwołać się do komisyi centralnej, w tym wypadku ma zarazem wnieść deklaracyę, że się poddaje z góry orzeczeniu komisyi centralnej, i budynki propinacyjne odstąpi za wynagrodzeniem przez tę komisyę ustanowionem; 2) nie przyjąć całkiem orzeczenia komisyi powiatowej i złożyć tejże w przeciągu dni 14 oświadczenie, iż budynków propinacyjnych krajowi nie odstąpi, lecz dla siebie je zatrzyma. W tym ostatnim wypadku komisya powiatowa postara się o zakupno stosownych realności tam, gdzie wykonywanie prawa wyszynku będzie tego koniecznie wymagać.

§ 8. Tekst projektu Wydziału krajowego, traktujący o pobieraniu dodatku gminnego i innych opłat gminnych, został przez komisyę propinacyjną całkowicie przyjętym i umieszczonym w § 6.

§ 9 projektu Wydziału krajowego orzekał, iż kapitał wynagrodzenia spłacony będzie gotówką. Komisya propinacyjna postanowiła natomiast w § 7 swego projektu, że kapitał przyznany wypłacony zostanie właścicielom obligacyami 7% na okaziciela wydanemi, o ile prawa trzecich osób nie będą naruszone. Kupony są wolne od podatków wszelkich. Jest to najważniejszą zmianą uczynioną przez komisyę w projekcie Wydziału krajowego, a skutkiem tejże dalsze paragrafy projektu albo zmianie uległy, albo zupełnie odpadły. W uzasadnieniu swego wniosku przytoczył Wydział krajowy powody, dla czego nie w obligacyach, lecz gotowemi pieniądzmi wynagrodzić trzeba uprawnionych, a mianowicie: ponieważ targ pieniężny jest aż nadto przepełniony papierami najróżnorodniejszemi, obligacye indemizacyjne nizki kurs mają, nareszcie, ponieważ wypłata kapitału gotówką wyklucza pośredników ciągnących znaczne korzyści za swe pośrednictwo.

Postanowiono wprawdzie, że spłacać się będzie przyznane kapitały częściowo, tj. w miarę zasobów funduszu umorzenia, i za pomocą tak zwanej **licytacyi** *in minus*, gdzie pragnący otrzymać wprzódy swój kapitał, poda pisemną ofertę wyrażającą: jaką część kapitału gotów odstąpić funduszowi umorzenia pod warunkiem natychmiastowej wypłaty kapitału. Ci przeto, którzy najkorzystniejsze podadzą warunki, otrzymują kapitał zaraz o tyle, o ile środki funduszu wystarczą. Fundusz amortyzacyjny mógłby nawet zaciągnąć pożyczkę, jeżliby się zgłosiła wielka liczba oferentów z korzystnemi propozycyami, które w porównaniu z zapłacić się mającemi procentami od pożyczki, okazałyby zysk niewątpliwy dla funduszu amortyzacyjnego. Pytamy więc wszystkich uprawnionych właścicieli propinacyj, a zarazem i nieuprawnionych obywateli kraju, czy nie lepiej, ażeby kraj sam a względnie jego fundusz zyskał tę różnicę, którą sami uprawnieni będą mogli ofiarować dla wcześniejszego otrzymania kapitału w gotówce, niż ażeby szpekulanci zagraniczni, którzy mając po temu środki, i zawsze przy podobnej sposobności największą część efektów wykupują, zarabiali na nas miliony, i dyktowali dowolnie kurs naszych obligacyj, zakupiwszy najznaczniejszą część papierów propinacyjnych.

Wypowiedzieliśmy zdanie nasze, iż jesteśmy przeciwni nawet takiej licytacyi *in minus*, bo kapitał przyznany uprawnionym, powinien być wypłacony im w zupełności, a licytacya *in minus* zmusi właścicieli przygniecionych potrzebą gwałtowną do czynienia ofert z opuszczeniem procentów za nadto ogromnych, a tym sposobem zniewoli wszystkich ubiegających się o gotówkę do zniżania przesadnego swej należytości; lecz mamy i tutaj środek zaradczy, jeżeliby Sejm uchwalił eskontowanie asygnacyj kapitałowych i wydał tabelę eskontową sporządzoną wedle lat. Żądający np. w roku pierwszym swój kapitał, opuściłby tytułem eskonta 30%, w drugim roku 29%, w trzecim 28% i t. d. po jednym procencie co roku mniej aż do upływu pierwszych lat dziesięciu. W drugim lat dziesiątku zniżonoby należytość eskontową tylko na pół procentu corocznie, np. w 11 roku amortyzacyi opuściłby żądający 20½%, w 12 roku 20%, w 13 roku 19½%, w 14 roku 19% i t. d. To zniżenie eskontu nie sprawiłoby funduszowi amortyzacyjnemu żadnych trudności, bo zaciągnięta w razie potrzeby pożyczka, w połączeniu z wpływami stałemi funduszu, zapewniłaby mu dostateczną ilość zasobów, i przysporzyłaby kasie funduszowej niechybnie wielkie korzyści.

W miejsce § 10 i 11 projektu Wydziału krajowego, ustanowiła komisya propinacyjna § 8 i 9, opiewające: Amortyzacya rozpocznie się w rok po terminie płacenia pierwszego kuponu, i ma być ukończoną najdalej w 32 latach. Roczny fundusz będzie użytym w połowie na zapłacenie wylosowanych obligacyj, a w drugiej połowie na zakupno obligacyj wedle kursu, jeśliby to było korzystnem, w przeciwnym zaś razie niespotrzebowaną kwotę użyć na wylosowanie. Kraj gwarantuje wypłatę kapitału i kuponów w 32 latach.

Sądzimy, że Sejm odrzuci projekt komisyjny, t. j. wypłatę kapitałów obligacyami, a przyjmie wniosek Wydziału, to jest wypłatę kapitałów gotówką albo z licytacyą *in minus*, albo też z umocowaniem kasy krajowej do eskontowania asygnat. W tym wypadku wróciłyby paragrafy 10 i 11 projektu Wydziału do prawomocności. Kapitał przyznany zostałby wypłacony uprawnionym najdalej do lat 40, i byłby prenotowany w stanie czynnym dotyczących majętności aż do czasu zapłacenia onego.

Również i § 12 projektu Wydziału krajowego wróciłby w tym wypadku do pełnego znaczenia, a odpadłyby paragrafy 10, 11, 12 komisyi propinacyjnej, stanowiące: *a)* o dochodach z prawa wyszynku wpływających; *b)* że w 3 lata po zawyrokowaniu ostatecznem o wysokości kapitału wykupna w całym kraju, odbierze administracya funduszu propinacyjnego prawa wyszynku w swój zarząd, — a aż do tego czasu będą wykonywać takowe uprawnieni, i opłacać za to czysty dochód obliczony z prawa wyszynku; *c)* po odebraniu prawa może administracya tworzyć okręgi propinacyjne, jakie uzna za potrzebne, i będzie wykonywać to prawo przez wydawanie konsensów za roczną opłatą do miejscowości zastosowaną, lub przez wydzierżawienie. Administracya będzie mieć prawo odbierać konsensa w razie niedotrzymania warunku przez konsensowanego lub przez dzierżawcę. Spory będą załatwiane w krajowym c. k. Sądzie lwowskim. — Po ukończeniu amortyzacyi wykonywać będzie kraj swe prawo udzielaniem konsensów za opłatą roczną.

Jak § 7 projektu komisyjnego najgłówniejszą wprowadził zmianę w projekcie Wydziału krajowego, tak paragrafy 10, 11 i 12 projektu komisyjnego największe nasuną trudności Wydziałowi i komisyom pod względem wykonania. — Jeszcze w dawniejszych w tym przedmiocie napisanych artykułach dowodziliśmy specyalnie, jak olbrzymie i rozgałęzione czynności przysporzy kwestya propinacyjna Wydziałowi krajowemu, ile trzeba będzie urzędników do biura kierującego temi sprawami, nie mówiąc o urzędnikach dla komisyj lub Wydziałów powiatowych; — i ile nakoniec wyrodzi się sporów i zatargów, jeżeli sprawa ta zostanie poruszoną i wykonanie uchwał odnośnych wejdzie w życie. Nadawanie lub odbieranie konsensów, wydzierżawianie, intrygi i skargi współubiegających się, spory wewnętrzne i ze wspólnych lub mniemanych praw wynikające, kłótnie i skargi o nadużycia lub wykroczenia przeciw ustanowionym prawom ochronnym, wszystko to znane aż nadto dobrze obecnym właścicielom propinacyjnym, dawnym dominiom i teraźniejszym urzędom powiatowym, a te nie zaprzeczą, że jeden niespokojny mieszkaniec lub sąsiad niepokoi po latach całych urząd i właściciela ustawicznie i daje więcej częstokroć do czynienia, aniżeli dziesięć gmin w ogóle; chcąc zatem wykonywać w całości ustawę propinacyjną wedle projektu komisyi, trzeba będzie cały Wydział krajowy przemienić z czasem na wielki urząd propinacyjny, który będzie stać na straży prawa wyszynku krajowego, i wraz z podwładnemi Wydziałami powiatowemi zasłuży za gorliwe pełnienie obowiązku na taką odrazę u gminu, jaką sobie uskarbiły niegdyś urzędy dominikalne. Już sam ten powód powinienby zniewolić Sejm krajowy do przeniesienia prawa propinacyjnego na gminy; a jeśliby uważał za rzecz ryzykowną orzekać dziś jeszcze o tej sprawie, to przynajmniej do orzeczenia, że po ukończonej amortyzacyi postanowi Sejm, co dalej się stanie z wykupionem prawem wyszynku, tak jak Wydział krajowy proponował; jednakże wolelibyśmy zawsze, ażeby tak ważnej sprawy nie zostawiać na los szczęścia i na te tak często pod naszemi oczyma powtarzające się ewentualności, i pomnąć, że integralne części majątkowe bezpieczniej pozostają w rękach 6000 gmin, o których dbałości mamy przekonanie, aniżeli w jednem ręku, i że te wszystkie gminy stanowią bezprzecznie kraj — że więc propinacya będzie na kraj przeniesioną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 lutego.

(z) Obrady delegatów Towarzystwa kredytowego zakończą się już dzisiaj. Pomimo niedzieli ostatnie posiedzenie zbierze się w południe; pozostaną wszakże zapewne przedmioty, odnoszące się do zmiany statutów, których załatwić nie będzie można dla braku kompletu. W ciągu ubiegłych czterech dni obrad raz tylko, i to nie na długo, zebrał się w sali komplet stu członków, z czego korzystając przewodniczący przerwał obrady nad innemi przedmiotami, do których załatwienia wystarcza zgromadzenie sześćdziesięciu członkow, a przeszedł do wniosków statutowych. Tym to tylko sposobem można było uchwalić najważniejsze z nich, mianowicie o zniżeniu liczby delegatów ze 180 na 73, z których 66 przypada na Galicyę, a 7 na Bukowinę, gdyby ta przystąpić chciała do Towarzystwa. Brak kompletu, na którym obecne zgromadzenie delegatów, że tak powiem, utykało, tem bardziej zadziwiać musi, iż wielu delegatów znajdując się w mieście nie uczęszczało na posiedzenia, tak iż brak kompletu był tylko w sali obrad, ale nie w mieście.

Wniosek komisyi statutowej, aby walne zgromadzenie delegatów zbierało się tylko co trzy lata, a przegląd i sprawdzenia rachunków rocznych odbywała komisya rewizyjna, wybierana przez walne zgromadzenie na lat trzy, nie utrzymał się, albowiem zgromadzenie uchwaliło zgodnie z poprawką p. Skrzyńskiego, aby walne zgromadzenia delegatów zbierały się co roku dnia 3 lutego. Walne zgromadzenie wybierać będzie zgodnie z wnioskiem komisyi statutowej każdego roku komisyę rewizyjną do zbadania rachunków, która sprawozdanie swe przyszłemu walnemu zgromadzeniu zawsze przedkładać będzie.

Uchwalono także, iż nadzwyczajne walne zgromadzenie ma być zwołane w razach nagłych, skoro tego zażąda dyrekcya, komisya rewizyjna, lub dwudziestu delegatów. Wniosek komisyi, aby nadzwyczajne zgromadzenia zwoływane były także na żądanie stu właścicieli dóbr tabularnych, upadł.

Co do liczby kompletu potrzebnego do prawomocności uchwał, uchwalono zgodnie z poprawką hr. Henryka Wodzickiego, aby, jeżeli w zgromadzeniach nie będą zasiadać delegaci z Bukowiny, liczba ta odpowiadała liczbie 66 delegatów galicyjskich, w ten sposób, aby do powzięcia zwykłych uchwał przewyższała połowę, a do uchwał dotyczących zmiany statutu wynosiła przynajmniej ⅔ całej liczby delegatów, mianowicie:

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

„Minęły czasy szczęśliwej prostoty,
„Trzeba się uczyć, przeminął wiek złoty!"

Powyższe słowa biskupa Warmińskiego przychodzą na myśl, skoro się zabieramy do pisania paryskiej kroniki: jej wiek złoty także przeminął. Onego czasu, kronikarz paryski nie był obowiązany gonić za nowinami, ani się śpieszyć z przesyłaniem o ile podobna największego zapasu najnowszych wiadomości, któreby jako „pączki gorące świeże" mogły mile głaskać podniebienie amatorów paryskich plotek. W błogiej epoce kiedy jeszcze nie istniał kłamca telegraf, a ludzie mniej szybko żyli, kronikarz mógł sobie pozwolić rozprawy nad porządkiem rzeczy ludzkich, nad obrotami ciał ziemskich i niebieskich, które czytelnik niemniej dobrze znał od niego.

Onego czasu, kronikarz paryski szedł w parze z epokami natury; każden miesiąc miał swój porządek dzienny: ten wytknięty, jak topolowa droga z wioski do wioski, doprowadzał go spokojnie do końca roku — gdzie, jeżeli niemiał zbyt bujnej wyobraźni, dojechał sobie wygodnie, jak wołami ciągnioną karetą.

W styczniu mówiło się szeroko o zwyczaju nakazującym winszować Nowego roku, całować się i dawać sobie podarunki. Następowało po tem święto *Trzech Króli*, który Jezusowi do stajenki przynieśli dary — obszerne pole do obrazów biblijnych i wyjątków z Pisma Swiętego.

Potem była mowa o karnawale potrząsającym błazeńskimi dzwonki — a ztąd bity gościniec doprowadzał do Wielkiego postu, którzy wstrzemięźliwość zbawienną, przeciwstawi chwilowemu szaleństwu.

Obrzędy religijne wielkiego tygodnia dostarczały przedmiotu do pracowitych kompilacyj składanych z mądrych dzieł wielu, a zbudowawszy kronikarzowi sławę erudyta, wiodły go pod ręce w objęcia wiosny.

W kwietniu, jako kwiat czeremchy, sypały się malownicze opisy natury, obrazy wsi wychodzącej z cieniów zimy a wchodzącej w blaski słoneczne. Wszystko to opisywano tak szczegółowo, tak obszernie, jakby ludzkość pierwszy raz była obecną cudownemu odrodzeniu przyrody, jakby przejście ziemi od zimy do wiosny było nieznanem nikomu zjawiskiem.

Nie trudno zgadnąć, co kronikarze pisali o lecie. Kronikarz goniący za efektem, w anfiladzie wieków wyszukiwał lat skwarnych, które wypiły rzeki, podusiły ryby, na ludzi ściągnęły plagi śmiertelne; pokazywał Ren, Rodan i Sekwanę, spragnione, wyschłe — odsłaniające przechodniom tajemnice swoich łożysk głębokich.

Jesień cała była poświęcona żniwu, winobraniu, wakacyom i polowaniu. Każden dobrze zainformowany kronikarz opisywał kłosy wyrosłe na ziemi obiecanej. Rozweselony urodzajem wina, czcił patryarchę Noego — przypijał do Bachusa — czasem i dla Anakreonta znalazł jaki okres przyjemny, albo przenośnię mocno-brzmiącą.

Polowanie dostarczało nie wyczerpanego przedmiotu. Wiadomo, że na wołowej skórze nie spisze przygód myśliwca — a lista strzelców ukoronowanych, od Nemroda począwszy aż do Karola IX wielkiego łowczego Hugonotów, długa zakaty!

Nakoniec, odlot jaskółek wyrywał melancholicznym duszom westchnienia i uwagi, posępne jak kolor nieba, jak cera konającej natury... Odbywszy małą stacyą około Wszystkich Swiętych, kronikarz odrzucał trosk brzemię i przyśpieszonym krokiem dochodził do Bożego Narodzenia. Ażeby godnie opisać to święto, wysilał rozum na liryczne zwroty, podsłuchiwał echa Starej Francyi, Germanii i Anglii, a z podsłuchanych, układał legiendy okolicznościowe, znane pod nazwą *Contes de Noël*. Bajki takie we Francyi odznaczają się erudycyą — ale żaden z tutejszych kronikarzy nie opowiedział nam tych rzeczy tak dobrze jak nasze wiejskie niański, które powieści swoje nie z książek ale z wiary przędą.

Oto program, który w Paryżu, ojczyznie feletonu, przez wieki służył za przedmiot do kronikarskiej pogadanki.

Dziś, chcąc być czytanym, nie trzeba w niebo patrzyć, ale w ziemię — trzeba koniecznie wyjść z dawnego cyklu, odwrócić oczy od natury, od legiendy, historyi i poezyi, a patrzyć tam gdzie ogół patrzy: w przedsiębiorstwa, zachcianki, fraszki i cacka, o które się dobija pokolenie nasze — w drobiazgi życia powszedniego, w których ludzie grzęzną po uszy, podobnie jak mrówki w mrowisku.

O tem mówić potrzeba. Przepraszając za dygresye, wróćmy więc czemprędzej do torby uzbieranych na bruku nowin i wysypmy takowe u nóg czytelnika.

Zaczynamy od przedmiotu *najważniejszego*: od tłustych wołów. Przybyły one już do Paryża, i otrzymały nazwy już od rzeczy będących na porządku dziennym; ponieważ tego roku opozycya w modzie, wół najcięższy zowie się *Budżetem*, najpowolniejszy *Postępem*, a najupartszego przezwano *Communiqué*, wyraz, któryby w wolnym przekładzie polskim najstosowniej nazwać wygoworem zwierzchności.

Nowina druga, ośmdziesiąt-letni akademik Vitet żeni się z siedmdziesiąt letnią wdową po byłem ministrze Ludwika Filipa panu Duchâtel.

Nowina trzecia, że zmiana temperatury z ośmiu stopni mrozu na ośmnaście ciepła, w najgorszy humor wprowadziła piękny świat paryski zamierzający właśnie sprawić sobie fetę na zamarzłem jeziorze.

Ponieważ kapryśna zima tegoroczna odmówiła fantastycznych dekoracyj ślizgaczom — ponieważ nie będzie tańca na łyżwach przy blasku czerwonych pochodni i promieniach elektrycznego światła: świat piękny zamyśla o balu *feerycznym*, któryby urządzono za składkowe pieniądze.

Tymczasem dla ubogich tańcowano w *Grand Hotel*. Ozdobą wielkiej sali byli ambasadorowie Chińscy — a ten z nich mianowicie, którego w Botanicznym Ogrodzie małpa za warkocz złapała, poznając w nim zapewne starego znajomego. Ledwie wyzwolono nieszczęsnego posła Niebieskiego Państwa z rąk Pawianki. Wypadek narobił wiele chałasu — ale wróćmy do zabaw salonowych.

Karnawał tegoroczny paryski przypomina Rzymski; widzimy podobny zbiór cudzoziemskich piękności rozmaitej cery: zwinnych Amerykanek, pałących Hiszpanek, posągowych Włoszek, które z Paryżankami bezskutecznie rywalizują w sztuce niewieściej zachwycania. W salonach świetnych tańcują, kwestują, układają żywe obrazy, a mianowicie grają w szarady. To jest modna zabawa tej zimy. *Marché du Temple*, gdzie sprzedają stare gałgany, oblegają codziennie damy wielkiego świata szukając charakterystycznych materyj, z których się mają układać szarady. W Temple tylko jeszcze dostać można *autentycznych* strzępów z Wersalskiej garderoby, znaleźć kwieciste brokarty z czasów Samuela Bernarda — starożytne parasole z 1830 roku i pióra godne Agrypiny. Takie zabytki archeologiczne, teraz na wagę złota się sprzedają.

W Szaradzie zmięszane wszystkie style i epoki. Nie chodzi ani o piękność ani o estetykę, ale o to, żeby wyglądać jak najśmieszniej. Skoro grupa składająca Szaradę dowcipnie ułożona, widze trzymają się za boki.

Dla osiągnienia tego skutku, piękne damy czynią ofiarę z wdzięków. Młode przebierają się za stare czarownice, niewiniątka za lorety, i naśladują je wybornie, przez intuicyą. Prezydentki dobroczynnych zakładów za pomocą żywych Szarad układanych w swoich salonach, zbierają znaczne fundusze dla ubogich. Jestto przemysł nowy, i jak się pokazuje, bardzo korzystny. Żywe obrazy wymagają więcej zbytku, przygotowań, nakładu — więcej gustu i znajomości historyi. Rebus żywy, układa się z gałganów w przeciągu paru godzin.

Pani Vignale, bogata Amerykanka, która wspaniałe daje bale, sama jedna upiera się przy Obrazach żyjących. Na ostatnim u niej wieczorze, podziwiano ich wiele, a wszystkie były niejako wy-

w pierwszym razie potrzebna będzie obecność 34 w drugim 45 delegatów.

Po uchwaleniu zmian w ordynacyi wyborczej, ściągających się do zmienionych w powyższy sposób statutów, dłuższą rozprawę wywołał jeszcze wniosek p. Marassego, aby Towarzystwo kredytowe przyjmowało do przechowywania depozyta prywatne, a p. Drohojewski, idąc dalej torem tego wniosku żądał nawet, aby Towarzystwo otwierało rachunek bieżący sposobem bankowym dla swych depozytaryuszów. Przeciw wnioskowi temu opierał się głównie p. Skrzyński, przedstawiając niebezpieczeństwo, pochodzące z tego, że Towarzystwo musiałoby gwarantować depozytaryuszom za depozyta do przechowania przyjęte, która to odpowiedzialność jest koniecznie z pojęciem depozytu związana; a również i sprawozdawca komisyi p. Krzeczunowicz jak najusilnej opierał się przeciw rozszerzeniu w tym kierunku czynności Towarzystwa, obstając przy ścisłem przestrzeganiu różnicy pomiędzy Zakładami bankowemi a Towarzystwem kredytowem ziemskiem. Oba wnioski tak p. Marassego jak p. Drohojewskiego upadły bardzo znaczną większością.

Resztę czasu czterodniowych obrad zajęło uchwalenie regulaminu szacowania hipotek. Cały regulamin przeszedł uchwalony według wniosków komisyi prawie bez zmiany, z kilku małoznaczącemi poprawkami, oprócz jednej bardzo ważnej poprawki p. Abrahamowicza do § 1go, aby za stopę wymiaru pożyczek przyjętą była liczba opłaconego podatku gruntowego i domowego pomnożona przez 200 zamiast przez 150, jak w swym projekcie wnosiła komisya. Innych parę poprawek przyjętych było częścią tylko zmianą wybitniejszą stylizacyi, częścią mniejszego znaczenia. Niemniej przeto, pomimo, że ostatecznie projekt komisyi ostatecznie niemal bez zmiany się utrzymał, nie brakło wniosków do zmian i poprawek, które, mnożąc się coraz to liczniej z postępem obrad, wznawiały się przy każdym ustępie i z kolei jedna po drugiej upadały, dając powód do rozwlekłych dyskusyj, interpelacyj, wyjaśnień, i prześlaдując w zastraszający sposób sprawozdawcę, który musiał je odpierać, i przewodniczącego, który znowu z całem wysileniem prezesowskiego dzwonka zaledwie mógł utrzymać ład w chaosie coraz głośniej objawianej sprzeczności zdań. Najuporczywsze rozprawy wywołały ustępy o zakresie działania czyli stanowisku komisyi szacunkowych względnie do stanowiska dyrekcyi Towarzystwa. Gdy bowiem tak projekt komisyi jak i przeważające w zgromadzeniu zdanie większości chciało mieć akt szacunkowy komisyj detaksacyjnych właściwie tylko za materyał dla dyrekcyi, pozostawiając tejże zupełną wolność oznaczenia pod swą odpowiedzialnością wysokości pożyczki bez wiązania się w tym względzie wartością dóbr w akcie szacunkowym wykazaną, niektórzy z delegatów wychodząc ze stanowiska, że detaksatorowie są zaprzysiężeni i przez samąż dyrekcyę Towarzystwa wybierani, byli za tem, aby przy wymiarze pożyczek dyrekcya obowiązaną była trzymać się bardziej niewolniczo aktu szacunkowego i wysokość pożyczki stosować ściśle do wysokości wykazanej w nim wartości dóbr. Niektórzy z delegatów posuwali skrupuły swe w tym względzie tak dalece, iż sprawozdanie aktu szacunkowego przez dyrekcyę, skoroby to za potrzebne uznała, uważali jako osobistą urazę detaksatorów. W tym duchu przyjęto poprawkę p. Smarzewskiego w § 12, aby zamiast Dyrekcyi obowiązkiem było w razach wątpliwych zarządzić sprawdzenie aktu szacunkowego, powiedzieć. „Gdy tego potrzeba będzie, zarządzić uzupełnienie". W ogóle wszakże wszystkie powzięte uchwały zgodnie z projektem komisyi dążą do pozostawienia obszernego pola dyrekcyi wychodząc z punktu jak największego w niej zaufania i z tego stanowiska, że będąc odpowiedzialną, dyrekcya też nie może być zbyt krępowana pod względem ocenienia możności wyższego lub niższego wymiaru pożyczki w każdym pojedynczym razie.

Najdłuższe i najuporczywsze rozprawy i najwięcéj poprawek wywołały ustępy regulaminu odnoszące się do szacowania lasów. Poprawki mnożyły się w takiéj mnogości, iż delegat Korzeliński wniósł, że gdy komisya obecna, złożona z osób przez zgromadzenie przeszłe za najzdolniejszych ku temu uznanych, posiadających jak największe doświadczenie i jak najobszerniejsze wiadomości w tym przedmiocie, przedłożyła przecież tak niedokładne i wadliwe wnioski, iż każdy ustęp, każdy wiersz niemal potrzebuje poprawki, jak to się w toku obrad okazuje, przeto potrzeba takowe całkowicie odrzucić a wybrać nową komisyą z osób jeszcze zdolniejszych, jeszcze doświadczeńszych i jeszcze lepiej obznajomionych z przedmiotem, a złożoną przynajmniéj z trzydziestu członków, któraby przedłożyła już takie wnioski, jakichby nie trzeba za każdym wierszem poprawiać. P. Torosiewicz stawał w obronie komisyi teraźniejszéj, przytaczając na jéj obronę to, iż wszystkie poprawki jedna po drugiéj upadają, a pp. Treter i Baszczewicz przyznając słuszność ironii zawartéj we wniosku p. Korzelińskiego, wnieśli o przejście nad nim do porządku dziennego, co też zgromadzenie uchwaliło. Po téj uchwale zwięźléj już szły obrady; w § 12 zamiast ustępu zaczynającego się od słów: „Od wartości lasów należy w ogóle potrącić" itd. przyjęto poprawkę p. Smarzewskiego w następujących słowach:

„Przy obliczaniu wartości lasów należy wzgląd mieć na to czy i o ile odbyt na drzewo jest stale zapewniony".

Najżarliwszéj rozprawy przedmiotem był jeszcze ustęp następujący:

„Lasy lub części lasów, w których nie ma odbytu na drzewo, lub odbyt jest tak mały, iż zaledwo pokryć może koszta uprawy, dozoru i administracyi, nie powinny być uwzględnione."

Wiele głosów obstawało przy tem, aby nie uwzględniając drzewostanu, jako hipotekę przy wymiarze pożyczki uwzględniać wartość ziemi, na któréj las rośnie; a gdy przyszło do głosowania, wrzawa i nieporządek wzrosły do tego stopnia, iż ani dzwonek ani błagania prezesa słowami: Na miłość Boga, uciszcie się panowie, bo chrypki dostanę" nic zgoła nie pomagały, a pomimo kilkokrotnego głosowania z próbami i kontrapróbami, niepodobna było oznaczyć, po któréj stronie większość. Przystąpiono zatem do głosowania imiennego, w którem ustęp powyżéj przytoczony znaczną większością utrzymał się.

Resztę paragrafów regulaminu zgodnie z brzmieniem projektu komisyi przyjęto.

Wiedeń 8 lutego. Myśl rzucona w powtórzonym przez nas artykule *Lloyda peszteńskiego* o potrzebie rewizyi konstytucyi przedlitawskiéj, nie przestaje zajmować dzienników wszystkich odcieni. Nie omyliliśmy się twierdząc, że pojawienie się owego artykułu, tudzież bardzo ogłędne wprawdzie wtórowanie mu przez *Nową Presse*, są niemylną wskazówką pewnej zmiany, jaka w sferach urzędowych w dniach ostatnich zajść musiała. Korespondent nasz wiedeński (†††), zazwyczaj bardzo dobrze poinformowany, dotknął już w liście wczoraj zamieszczonym tej zmiany, którą bliżej wyjaśnić obiecał. Nie wchodzimy w to, co się dzieje za kulisami, ale uderzającym jest zwrot, jaki nastąpił na wszystkich liniach; nie ma jeszcze dwóch tygodni, odkąd ministrowie, a za nimi główne organa stolicy odpychali myśl rewizyi konstytucyi grudniowej, dziś zaś zaczynają się już oswajać z potrzebą kroku takiego, aby raz kres położyć niesnaskom wewnętrznym. *Nowa Presse*, która dawniej nie bez przeżegnania się byłaby wymówiła słowa: „konstytucya kromieryska", dziś najspokojniej rozbiera projekta sejmu kromieryskiego, radząc, aby dla miłej zgody przyjąć to, co w owej konstytucyi jest dobrem, a odrzucić to, co obecnym już nie odpowiada stosunkom. Inne dzienniki idą dalej, bo wprost przemawiają za reformą konstytucyi, zwłaszcza składu obu izb, i całej kwestyi wyborczej. *Debatte* donosi, że w łonie gabinetu wyrodziły się różnice pod względem ugody z Polakami i Czechami; ministrowie Giskra, Hasner, Plener i Herbst mają się sprzeciwiać wszelkim donioślejszym zmianom konstytucyi grudniowej, zaś ministrowie Berger, Brestel, Taaffe, Potocki i Beust mają być skłonni do znacznych ustępstw na korzyść autonomii poszczególnych krajów. Z wieściami temi wiąże się pogłoska o zniesieniu stanu wyjątkowego w Pradze, ogłoszeniu amnestyi za przestępstwa drukowe w Czechach, i zamianowaniu hr. Taaffego rzeczywistym prezesem gabinetu przedlitawskiego. Łatwo więc być może, że jeżli tylko połowa tych pogłosek się sprawdzi — sprawa rezolucyi galicyjskiej da rzeczywiście impuls do ogólnej rewizyi konstytucyi, jakeśmy to już nie raz pisali.

— Podług *Debatty* gotuje się protest zbiorowy ze strony kilku Izb adwokackich przeciw projektowi rządowemu o władzy dyscyplinarnej nad adwokatami i koncypientami adwokackimi. W kołach adwokackich bowiem upatrują w poruczonem nadprokuratoryom prawie nadzorczem groźny zamach na prawa autonomiczne Izb adwokackich, które właściwie powinny dzierżyć władzę dyscyplinarną przeciw członkom swoim. Na czele protestujących stoi wiedeńska Izba adwokacka. Protest w formie petycyi do Rady państwa ułożony zostanie. Krok ten Izb adwokackich zapewne pożądane odniesie skutki, gdyż — jak wiadomo — już Wydział z Izby niższej, obradujący nad wspomnionym projektem, poczynił w nim ważne zmiany, ograniczając wpływ nadprokuratoryi, w skutek czego minister sprawiedliwości Dr Herbst uchylił się od dalszych obrad wydziałowych. W każdym razie statut dyscyplinarny nie doczeka się w tym roku sankcyi.

— *Blahovest*, organ duchowieństwa czeskiego, pisze: „Doszedł nas list pasterski Jego Ekscelencyi przewielebnego pana Biskupa z Budziszyna o słowach: „Panie dopomóż, albowiem giniemy", który to list ogłosimy w swoim czasie, jeśli to dozwolone będzie". Z słów tych *Blahovesta* widać, że duchowieństwo w Przedlitawii trwa w opozycyi przeciw ustawom zasadniczym.

— Kiedy projekt ustawy o obronie krajowéj dla krajów w Radzie państwa reprezentowanych, jeszcze nie wyszedł z pod obrad Wydziału wojskowego, z tamtéj strony Litawy przeciwnie ogromnie się krzątają około organizacyi armii honwedów, która uzbrojoną będzie w karabiny odtylcowe tego samego kalibru, co armia czynna. Między jenerałami honwedów z r. 1848 żywy panuje ruch pod względem organizacyi landwery; jak donoszą z Pesztu, minister dróg i budowl publicznych hr. Miko konferuje „prywatnie" z byłym dyktatorem węgierskim Arturem Görgeyem o urządzeniu armii honwedów. Niepopularność, jaka pokrywa imię Görgeya w Węgrzech, nie pozwala bowiem na urzędowe z nim narady, ale rząd węgierski zbyt jest roztropnym, aby nie korzystał z rad tak doświadczonego taktyka, jak jenerał Görgey. Z pobytem obecnym hr. Andrassego w Wiedniu wiążą również kwestyę landwery, gdyż w otoczeniu prezesa ministrów znajduje się kilku urzędników z węgierskiego ministerstwa obrony krajowéj. Zdaniem innych hr. Andrassy bawi w Wiedniu w sprawie przygotowującéj się obecnie ugody z Polakami i Czechami. *Pester Lloyd* dowiaduje się, że powołano do Wiednia jenerała Vettera. Komendantem landwery chorwackiéj ma zostać hr. Pejaczewicz.

Francya.

Constitutionnel podaje następujące szczegóły o Algieryi, za których prawdziwość ręczy:

Aled-Sidi-Szeik, plemię zamieszkujące południową część prowincyi Oranu, którego naczelnik Sidi-Hamza niedawno zmarł, pierwszym było sprawcą powstania 1864 r. W skutek porażek, jakich doznało i opuszczenia przez sprzymierzonych, których rekrutowano w górach otaczających dolinę Szebfu, u Flittasów, wyniosło się ono z terytoryum algierskiego.

Malkontenci owi przemieszkują zwykle w części Sachary, ciągnącej się ku południowemu Marokowi. Tam oni obozują, tam mają swoje kwatery, nie zimowe lecz letnie. W porze, gdy łagodniejsze powietrze skłania do wycieczek, przeciągają oni zwykle wzdłuż naszych granic, lecz w pewnem oddaleniu, ukazując się na terytoryum naszem tylko rzadko i na krótko.

Teraz z nieco większą postąpili sobie odwagą. Na szczęście, jak to ujrzymy, nie bardzo sobie jej winszować mogą.

W dniu 31 stycznia wieczorem zgromadzili oni wszystkie swe siły, jakiemi rozporządzają w okolicy Aya Madny o 15 mil od Laghuat i podeszli pod tę miejscowość, której ludność wyłącznie arabska, nieśmiąc stawiać im oporu, poddała się. Najwyższy dowódzca okręgu Laghuat pułkownik Sonis, uprzedzony o tym napadzie, stawił im czoło 1go lutego około godziny 9éj. Walka była gorąca, gdyż wojska nasze miały przed sobą siłę liczebnie bardzo przeważną. Trwała ona półtrzeciej godziny. Nieprzyjaciel został na głowę pobity i musiał uciekać w kierunku zachodnim.

Chociaż najezdzcy zabrali z sobą wielką liczbę poległych, pozostawili jednak na polu bitwy siedemdziesięciu. Mieli oni wielu rannych. My dzięki przewadze naszego uzbrojenia, mieliśmy tylko ośmiu żołnierzy i dwu oficerów zabitych, a żadnego rannego.

Ludność Ayn-Madny, która, jakeśmy rzekli, poddała się wczoraj, okupiła tchórzostwo swoje, ścigając z bronią uciekających, z dwoma marabutami Tedjini na czele. Pułkownik Sonis obozował w miejscu, które najezdnicy zajmowali zrana. Po trzydniowym spoczynku, wojsko wyruszyło w lekkich kolumnach, a piechota na wielbłądach, w pogoni za nieprzyjacielem.

Co się później stało? niebawem się dowiemy. Wkrótce będziemy mieli obszerniejsze szczegóły o tem świetnem spotkaniu. Wiemy jednak już teraz, że ruchoma kolumna pułkownika Sonis składała się z około 1200 ludzi wszelkiej broni. Liczyła ona 2 bataliony piechoty, 2gi batalion lekkiej afrykańskiej piechoty, (dowódzca Hubert de la Hayrie) i batalion 1go pułku strzelców (dowódzca Trumelot), w końcu 2 szwadrony spahisów (dowódzca Longueville).

Wiemy prócz tego, że ruchoma kolumna Géryville wyszła z swej strony, na spotkanie nieprzyjaciela. A ponieważ w tę stronę właśnie nieprzyjaciel się schronił, wolno przypuszczać, że może mu zagrodzić pochód i odeprzeć go na południe. Nie ma wątpienia, że spokojność Algieryi, chwilowo zamącona śmiałem tem najściem, wkrótce przywróconą zostanie dzięki czujnej czynności rządu wojskowego. Marszałek Mac-Mahon, który objął ster swego rządu, znajdzie zapewne wylądowując w Algieryi umysły uspokojone ze wzruszenia, jakie wywrzeć musiała pierwsza wiadomość o tym śmiałym zamachu na kolonię.

Powiedzieliśmy, że najezdnicy mieli wielką przewagę liczebną nad naszą kolumną. Mieli oni łącznie 3000 jazdy i 800 piechoty. Pułkownik Sonis nie wahał się jednak uderzyć na nich. I jeżeli zupełne odniósł zwycięztwo, jeżeli tylko kilku mieliśmy rannych, podczas gdy nieprzyjaciel wiela miał zabitych, zawdzięczamy to zarazem waleczności i karności naszych kompanij, dokładności i szybkości naszej broni. Bataliony, które się mierzyły z najezdnikami arabskiemi, były uzbrojone jak wszystkie nasze pułki, w karabiny Chassepota.

Turcya.

Journal des Debats zamieszcza następujący list Hobarta-paszy do p. Meyera kapitana fregaty dowodzącego na okręcie Forbin:

Panie dowódzco! Nie mogę opuścić Syry nie podziękowawszy panu urzędownie w imieniu rządu otomańskiego, za światłe, gorliwe i znakomite spełnienie roli pośrednika w sprawie okrętu „Enosis." Pozwól pan, abym wyraził zarazem osobiście moje najżywsze podziękowanie za pańską uprzejmość dla mnie, podczas mego pobytu tutaj, w tak trudnych okolicznościach. Jakikolwiek będzie rezultat tego zajścia dość zawikłanego, uważać się będę zawsze dumnym, że miałem za dowódzcę oficera francuskiego tak szlachetnego charakteru, który równie wiele okazał nieugiętości jak gorliwości.

Łącze panu ponowne wyrazy mego poważania, i proszę abyś mnie raczył uważać zawsze za swego przywiązanego sługę.

August Hobart wice-admirał.

Grecya.

Podaliśmy w *Czasie* z d. 4 b. m. oświadczenie konferencyi paryskiej powiezione przez hr. Walewskiego do Aten, a to według *Levant Heralda* z dopełnieniem ostatniego ustępu tam opuszczonego z *Indép. belge*. Z tem ostatecznem oświadczeniem warto porównać oświadczenie uchwalone na 4em posiedzeniu konferencyi d. 15 stycznia a ogłoszone w *Mosk. Wiedomostiach*, bo z porównania tego okazuje się, iż konferencya wchodząc początkowo w szczegóły sporu, zaniechała tego w oświadczeniu swem końcowem, nie chcąc brać na siebie wyniknąć ztąd mogącego obowiązku wyegzekwowania postanowień swoich. Zarazem jednak oświadczenie z d. 15 stycznia wspomina o oświadczeniu greckiem poprzedzającem ultimatum tureckie, w którem Grecya sama się obowiązała nie przeszkadzać powrotowi wychodźców kreteńskich. Akt ten konferencyi zamieszczamy tu, jak następuje, według wspomnianego źródła rosyjskiego:

Żywo ubolewając nad nieporozumieniami zaszłemi między Grecyą a Turcyą i powodując się szczeremi uczuciami przyjacielskiemi dla obu stron spornych, ludzież pragnąc zapewnić Europie błogosławieństwo pokoju, mocarstwa na podstawie §. 8 traktatu paryskiego z d. 30 marca 1856, który zastrzegał zasadę ich pokojowego pośrednictwa we wszystkich zawikłaniach Wys. Porty mogących sprowadzić wojnę, zgromadziły się w Paryżu i mianowały pełnomocnikami swymi (tu nazwiska), którzy po rozpoznaniu swoich pełnomocnictw i znalazłszy je w należytym porządku, zgodzili się jednogłośnie na następujące oświadczenie:

Art. 1. W skutku ultimatum wystosowanego przez wys. Portę do Grecyi i w skutku wyjaśnień danych przez rząd helleński pod względem faktów, na które Turcya uważała za stosowne żalić się,

nie wchodząc jednak w rozbiór pobudek przytoczonych przez Grecyę na usprawiedliwienie jej postępowania, gdyż podobne rozbiory nie przyniosłyby pożytku pod względem pokoju, —

i wyrażając swoje ubolewanie, że Turcya nie uznała za stosowne przed wysłaniem ultimatum zwrócić się do państw opiekujących się Grecyą i poręczających całość państwa Ottomańskiego, —

konferencya nie może ominąć wypowiedzenia, iż lubo ustawy nie pozwalają rządowi greckiemu naruszać wolności osobistej obywateli, wszelako rząd ten o tyle postąpił sobie niesłusznie, iż pozwalał organizować się szeregom ochotników pragnących nieść pomoc powstańcom walczącym na Krecie, posiadłości Sułtana.

Art. 2. Również ubolewać należy, że rząd grecki nie był w stanie zapobiedz uzbrojeniu okrętu rozbójniczego „Enosis" i innych podobnych statków na wodach swoich.

Art. 3. Konferencya przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu helleńskiego złożone przed wysłaniem ultimatum tureckiego, jako rząd ten nie ma zamiaru przeszkadzać rodzinom powstańców kreteńskich chcącym wracać do ojczyzny, lecz owszem gotów jest dać im w tym celu pomoc.

Art. 4. Ponieważ mocarstwa uważają, że oświadczeniem tem zasady prawa narodów, które muszą być uznawane przez wszystkie rządy cywilizowane, i bez których niepodobna utrzymywać stosunków przyjacielskich, dostatecznie są zabezpieczone; gdy następnie król Jmć Hellenów zawiadomił konferencyę, że uznaje te zasady, a Sułtan ze swojej strony oznajmił, że ze względu na to oświadczenie helleńskie gotów jest cofnąć swoje ultimatum, na nowo przywrócić zwyczajne związki sąsiedniej przyjaźni z Grecyą i z powodu rozbojów, których się dopuścił okręt „Enosis", odwołać się do sądów, przeto konferencya jest w możności wypowiedzenia, że zatargi między Grecyą a Turcyą są ukończone.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lutego. Szereg balów publicznych w mieście naszem, inaugurowany tego roku balem akademickim, wczoraj nader świetnie się zakończył balem medyków, danym w sali Hotelu saskiego na dochód czytelni Wydziału lekarskiego i Zakładu opuszczonych chłopców. Wczorajszy bal nie ‚ustępujący w niczem balowi akademickiemu, miał jeszcze jedną przed tamtym zaletę, tj. mniejsze przepełnienie sali, zbytni bowiem ścisk na balach publicznych stanowi zazwyczaj główną przeszkodę ochoczej zabawy. Przeszkoda taka pomimo licznego zebrania, wczoraj czuć się nie dawała, i dla tego wszystkie tańce powiodły się lepiej, niż na balach poprzednich; do kadrylów i mazurów przeszło sto par występowało. Zabawa rozpoczęta po godzinie 9tej przeciągnęła się do rana, a nikt nie zdawał się czuć znużenia, jakby w poczuciu, że wytrwać trzeba dla dobicia karnawału. Toalety wprawdzie nie były tak bogate, jak na balu Prezydenta miasta, ale nader gustowne. Za wskazówkę świetności balu wczorajszego posłużyć może także i ta okoliczność, że goście na galeryi, która była przepełnioną, do późnej nocy przypatrywali się tańcom w sali. Jeśli jeszcze nadmienimy, że bal wczorajszy i materyalne przyniósł korzyści, bo pareset złr. czystego dochodu, tém śmielej powiedzieć możemy, iż komitet, który się zajmował urządzeniem balu medyków, może być z rezultatu jego zewszechmiar zadowolonym. Obowiązki gospodyni i gospodarza na balu wczorajszym pełnili hr. Feliksowa Mycielska i hr. Adam Krasiński.

— Odbieramy następujące pismo, pod tytułem: „Sprostowanie", właściwie wystosowane przeciw doniesieniom dzienników lwowskich, które *Czas* odparł:

Do polemiki między *Dziennikiem Lwowskim* i *Gazetą Narodową* z jednéj, a z *Czasem* z drugiéj strony— spowodowanéj nielicznem zebraniem się walnego zgromadzenia Filii krakowskiéj „Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowéj" — wkradły się pewne twierdzenia niezgodne z faktycznym stanem rzeczy, które poczuwam się do obowiązku sprostować, a które ze względów słuszności Redakcya *Czasu* zechce zapewne umieścić w swem piśmie.

Ograniczam się na skonstatowaniu:

1) Że tym razem nie wezwano członków Filii na walne zgromadzenie ogłoszeniem płatnem ani bezpłatnem w *Czasie* umieszczonem;

2) Że zebrało się rzeczywiście nie 12tu ale 15tu członków;

3) Że stosownie do § 16 statutu, do prawomocnéj uchwały walnego Zgromadzenia powiatowego (Filii), dostateczną jest obecność 10 członków.

w Krakowie d. 7 lutego 1869.

Z szacunkiem, *Mieczysław Dzieduszycki.*

— We czwartek (11 b. m.) daną będzie na scenie naszej operetka komiczna w 1 akcie J. J. Zaitza p. n. *Załoga okrętowa*. Przedstawienie tego bardzo wdzięcznego utworu muzycznego, wymagało nowych kostiumów, które sprowadzone zostały z Wiednia, a próby odbywające się od kilku tygodni, wpajają nadzieję, że wykonanie operetki nie pozostawi nic do życzenia.

— Na jednym z ostatnich balów maskowych w Wiedniu ukazał się „Majtek z Wieliczki".

— **Wieliczka** 8 lutego.

(*K. Wł.*) Wczoraj danem było piąte z kolei przedstawienie teatru amatorskiego, składające się z trzech komedyj jednoaktowych: „Zawierucha" hr. Koziobrodzkiego, „Owoc zakazany" tłumaczenie z niemieckiego hr. Krasińskiego i „Żony płaczące" znane po innych repertoarach teatralnych pod tytułem „Łzy kobiece" z francuskiego.

Dobór sztuk nie pozostawiał nic do życzenia, a z drugiej strony amatorowie usiłowali wyrównać prawdziwym artystom, tak iż w niektórych nawet ustępach mimowolnie zapominało się, że się ma dyletantów na scenie, szczególniej w grze Edwarda w komedyi „Zawierucha" lub w grze Anieli i Adolfa Walterów w komedyi „Owoc zakazany".

Żałować atoli należy, że mieszkańcy wsi okolicznych nie odwiedzają naszych przedstawień. Tuszymy sobie jednak, że z nadchodzącą wiosną, gdy

---

stawą pięknych Amerykanek południowych, które odznaczają się kreolskim wdziękiem i subtelnością indyjskiej rasy.

Pierwsza grupa przedstawiała znany obraz, na którym Winterhalter wyobraził Cesarzową Francuską z damami w ogrodzie. Amerykanka podobna do Cesarzowej, naśladowała wybornie główną postać; kobieta z kapeluszem słomianym w ręku, i ta, która podnosi bukiet róż porzucony na pierwszym planie — uosabiały dwa typy przedziwnej piękności na wpół dzikiej, której Paryżanie dosyć nadziwić się nie mogli.

Drugi obraz wyobrażał *Niewinną kokietkę*, obraz pędzla Bouchera. Najmłodsza z dam Amerykańskich wystąpiła w roli tego ślicznego kopciuszka. Osóbka różowa jak poziomka, w różowej atłasowej sukni, różowej chusteczce i różowym wieńcu rzuconym na upudrowane biało włosy, patrzy na swoją nóżkę maleńką, obutą w różowy trzewiczek i wystawioną od niechcenia.

Na trzecim obrazie była *Neapolitanka z różą*, malowidło Leopolda Roberta. Neapolitanka biała, z wielkimi czarnemi oczyma i kruczemi sploty ciężącymi głowie jedwabną wagą — wydała się patrzącym tak piękną tak uroczą, że niedozwalali spuścić zasłony, aż zniecierpliwiony obraz ożył i rzuciwszy różą, tupnął nóżką.

W czwartym obrazie jakaś dama portugalska użyczyła cudownych czarnych oczu aksamitnych, à la *Femme fellah*, Landella. *Portret mówiący* zakończył szereg czarownych zjawisk. Młoda Hiszpanka w kostiumie margrabiny srebrnoturkusowym, zakwefiona białą gazą, patrzy w ramy, po za któremi widać jasną główkę żywą jej córeczki.

Na takich prywatnych zebraniach zwykle daleko lepiej się bawią niż na tłumnych balach w Tuileryach i w Ratuszu, gdzie ścisk taki, że ani ubiór się nie wyda, ani żaden przymiot umysłu nie zabłyśnie.

U nowego ministra rolnictwa i robót publicznych, pana Grèssier, ma być bal maskowy, przypominający przepychem ową maskaradę w ministeryum Marynarki, gdzie cztery części świata defilowały niby orszaki królowej Saby. Dzięki noworocznej przemowie, minister zjednał sobie inżynierów; teraz chce zjednać kobiety — w dobrze zrozumianym interesie własnym. Minister, u którego tańcują, ma większe, niż inny rękojmie trwania. Ludzie nie dosyć jeszcze zastanowili się nad tem, jak dalece rzeczy poważne blisko są błahych; ile siły potrzebuje nietowarzyski minister, żeby nie upadł pod huraganem trzechtysięcy wachlarzy sprzysiężonych przeciw niemu.

Nowy minister rolnictwa ma sławę liberała, co mu zjednało z góry łaski publiczności — bo nie zapominajmy o tem, że liberalizm nigdy nie był w większej modzie we Francyi, jak teraz. Niedawno rzecz całkiem miała się inaczej. W roku 1860 nazwa liberała bardzo źle brzmiała; liberalista był podejrzany. Dziś gdzie wejdziesz, same liberały; liberały w Izbie, i w przedpokoju — w Akademii i w katedrze. Francya składa się teraz z liberałów.

Mamy najpierw liberalizm ministeryalny i liberalnych ministrów. *Constitutionnel* nawet pretenduje do liberalizmu i gniewałby się okropnie, gdyby kto o jego swobodzie powątpiewał. Skoro Pinard został ministrem, przedstawiano go jako liberała nieco klerykalnego; jak złożył tekę, zapewniano, że jego usunięcie jest ostatecznem zwycięstwem czystego liberalizmu pana Rouhera.

Mamy także liberałów dynastycznych, którzy dowodzą, że zamach stanu był najkrótszą drogą do wolności... Nadto, mamy liberałów salonowych płaczących gorzko nad rewolucyą lutową i wyborami powszechnymi, ale uznających, że trzeba się temu poddać, jak w czasie epidemii tyfusowi albo cholerze. Ci wolnomyślcy dodają, że głosowanie powszechne ślepe z natur, powinno być kierowane przez wielkich właścicieli na wsi, a wielkich przemysłowców w mieście; pozwalają, żeby pospólstwo wotowało pod warunkiem, żeby sami pisali chłopu i wyrobnikowi nazwisko kandydata.

Prócz wymienionych, jest jeszcze liberalizm klerykalny: wydaje on poprawną edycyę „*de la Déclaration des drois de l'homme.*" Pan Falloux klnie się na poległych, że zawsze wolność kochał...

Biednej tej wolności brakowało już tylko pocałunku Judasza. Obłuda doprowadziła do tego, że prawdziwi zwolennicy wolności nie pozwalają, żeby ich zwano liberałami. — Mam być liberałem razem z panem Falloux, woła Simon — nie chcę! Zwij mnie lepiej jakobinem, to już wolę.

Miłość liberalizmu kieruje nawet publicznością czarodziejskiego Teatru *Chatelet*, gdzie obecnie przedstawiają *Teodorosa*. Paryżanie twierdzą, iż ich na tę sztukę nie przyciąga wystawa, ale to, że ona jest satyrą samowolnego rządu. Jakoż potworność władzy despotycznej pokazana jaskrawo w tym melodramie. Autorowie plastycznie dowodzą, jak służalstwo poniża ludzi nawet w oczach tyrana. Pierwsza to sztuka wojenna, w której wyszydzony monarcha i odsłoniona odwrotna strona chwały oręża. Przepuszczenie *Teodorosa* przez cenzurę, przypisują roztargnieniu, jakie dostojnemu sądowi sprawiła przemiana „*Dewótki*" w „*Serafinę*."

Mimo tak powszechną teraz we Francyi miłość wolności, Cesarstwo nie wydaje się sąsiadom liberalnem. Przekonaliśmy się o tem z okazyi wniosku sprostowania granicy pomiędzy Belgią i Francyą, skutkiem którego jedna wioska belgijska do Francyi odpadnie. Podczas kiedy *rektyfikatorowie* radzą, jak pociągnąć linię graniczną, interesowani nie śpią z obawy, żeby ich nie przyłączono do Cesarstwa. Chodzi o dwustu wieśniaków nieokrzesanych, ale i ci lubią czytać *Latarnią* i nie chcą zmieniać narodowości z dnia na dzień. Pomiuąwszy te literackie i patryotyczne względy, biedaki mają jeszcze inne: obawiają się nowego prawa poboru, powiększenia podatków i pozbawienia rozwodu...

Paryż samolub, bynajmniej nie zważa na te słuszne obawy dwustu wieśniaków; a jednak oni godni współczucia: ileż dramatów domowych może wyniknąć z jednego pociągnięcia pióra komisyi prostującej granice.

Rozeszła się pogłoska, że policya zabrała trzeci tom „*Historyi Napoleona*" pana Lanfrey. Oto, jakiemi słowy odwołuje tę wiadomość sam autor: „W epoce, w której przedsięwziąłem powiedzieć prawdę o wypadkach zbyt długo przedstawianych fałszywie, mogłem mieć pewne wątpliwości pod względem powodzenia mojego zamiaru. Znikły one zupełnie wobec wielkiego zwrotu opinii publicznej, na który patrzymy. Jestem w mojem prawie — a dla honoru tego kraju wyznać powinienem, że nie ma już dziś we Francyi ani władzy, ani człowieka dość silnego, żeby to moje prawo mógł pogwałcić bezkarnie."

Dziennikowi *Gaulois* znów zabroniono wstępu na bulwary, z powodu ostatniego artykułu pana Abont, Dowcipny redaktor dał w dramatycznej formie nauczkę polityce cesarskiej. Karol Wielki objawia się Cesarzewiczowi i daje mu rozmaite rady względem rządzenia narodem.

W słowach autor zachowuje miarę, ale ton lekce ważący razi. Cesarzewicz ujrzawszy przed sobą brodatego monarchę, prosi siedzieć i pyta, czyby mu tronu *Papy* nie podać? Dalej, kiedy mały nazwał go *świętym*, Karol wypiera się tego tytuła, gdyż był kanonizowany przez anti-papę... dalej gada o *exkomunice*, co usłyszawszy Cesarzewicz woła przestraszony: „Ach mamo! — Matka twoja, odpowiada nieboszczyk, jest zacna osoba, ale nie zna wcale wszystkich tych historyj. Zostawiając ją na stronie, poleca małemu, żeby nie posyłał swoich szambelanów do Izby na deputowanych, żeby sobie przysposobił ministrów — a kiedy Cesarzewicz mu odpowiada, że wnet wszyscy Francuzi będą światli, monarcha woła:

— Daj to Boże!

— Bóg we Francyi, to Papa!

odpowiada mały. Chociaż Abont w tym artykule tańcuje zręcznie jak kuglarz pomiędzy jajami — jednak, jak mówi francuskie przysłowie, „ton robi muzykę". Ton nie mógłby się podobać — na czem, mówiąc nawiasem, wcale nie traci, bo ludziom w ogóle, a Paryżanom w szczególności, najsmaczniejszy owoc zakazany.

i dni dłuższe nastąpią i drogi się poprawią, obywatele wiejscy na nasz teatr łaskawsi będą i powiększą czysty dochód z przedstawień na cele dobroczynne, przeważnie zaś na miejscową Ochronkę przeznaczony.

Wspominając mimochodem o Ochronce, donieść wam muszę, że w ostatnią sobotę zeszłego miesiąca odbył się u nas bal publiczny w połączeniu z loteryą fantową na korzyść pomienionego zakładu. Zabawę tę, jedyną w tegorocznym karnawale, zawdzięczać musimy głównie p. Emmie Niedzielskiej, żonie prezesa naszej Rady powiatowej, uproszonej przez protektorkę Ochronki hr. Gołuchowską do zastępowania jej w tym urzędzie, i Drowi Rogozińskiemu, dyrektorowi zakładu, króry niezrażony przeciwnościami i niezadowoleniem z powodu w obecnych stosunkach i położeniu miasta naszego urządzonej zabawy, zajęli się zbieraniem fantów i urządzeniem zabawy. Starania ich nie doznały zawodu, bo aczkolwiek tegoroczna zabawa z zeszłoroczną w porównanie iść nie może, przecież czysty przeszło 200 złr. wynoszący dochód wystarczy na jakiś czas do zaspokojenia głodu i otarcia łez znacznej liczbie dzieci górniczych do Ochronki uczęszczających. Myśl tę zaś wprowadził przeważnie w czyn lekarz powiatowy i sądowy Dr Rogoziński, obecnie dyrektor tego zakładu, za którego staraniem Dyrekcya salinarna oddała jeden budynek skarbowy do użytku, a na jego przerobienie i sprawienie odpowiedniego inwentarza w r. 1868 Rada gminna 1000 a Dyrekcya salinarna 200 złr. przeznaczyła. On także zajął się sprowadzeniem trzech zakonnic Felicyanek z Krakowa, którym naukę i dozór przychodzących dzieci powierzono.

Po ukończeniu restauracyi i odpowiedniem do potrzeb wewnętrznem urządzeniu lokalu, otwartą została Ochronka w czerwcu r. z. Miasto nasze przeważnie przez górników, klasę ubogą, cały niemal dzień pod ziemią pracującą zamieszkałe, znalazło w zakładzie tym prawdziwe dobrodziejstwo. Każdy górnik bowiem posyłając dziecko swoje do zakładu, gdzie takowe do zmierzchu pozostaje, z wszelką spokojnością pracy się oddaje, pomny, że dzieci jego w Ochronce nie tylko pouczą, lecz i ciepłą strawą nakarmią. Że miasto nasze posiada znaczną liczbę drobnych dzieci, okaże najlepiej następujące liczebne zestawienie:

Uczęszczało do Ochronki:	chłopców	dziewcząt
w lipcu	827	753
„ sierpniu „ „ „	610	560
„ wrześniu „ „ „	589	629
„ październiku „ „	617	627
„ listopadzie „ „ „	574	547
„ grudniu „ „ „	416	404
Ogólna więc liczba posyłanych w 6 miesiącach	3633	3520

Znaczny ubytek dzieci w sierpniu spowodowanym był przeniesieniem wielu rodzin górniczych do Kałusza, w grudniu zaś brakiem odpowiedniego ciepłego ubrania.

Na bieżący rok Rada gminna przeznaczyła 500, Dyrekcya żup 200 złr., do czego dołączywszy dochód z ostatniej zabawy, dochodzi kapitał zakładu, z którego się tenże nadal utrzymać winien, do 900 złr., który to kapitał, jako na cały rok nader szczupły, z zabaw na letnie miesiące układanych osiągniętym dochodem zwiększyć starać się będziemy.

Zarys ten krotki powstania i rozwijania się zakładu naszej Ochronki jest wybitnym dowodem, iż przy wytrwałości i niezrażaniu się pierwszemi przeszkodami, i z małego coś zbudować można, że najtrudniej przełamać pierwsze lody, gdyż później przy wzajemnem wspieraniu się wszystko łatwiej idzie. I dziś też Ochronka nasza od 9 miesięcy dopiero istniejąca, prócz pomienionego kapitału na dzienne potrzeby przeznaczonego, posiada nawet aczkolwiek szczupły, bo dopiero 1600 złr. wynoszący fundusz żelazny przeważnie w papierach Banku hipotecznego lwowskiego, który początkowo hojnym datkiem hr. Gołuchowskiego rozpoczęty, czystym dochodem od dwóch lat na ten cel urządzonych zabaw, loteryj i koncertów powoli zwiększyliśmy.

— * X. A. Prusinowski, znany kaznodzieja wielkopolski, śmiertelną złożony jest chorobą.

— P. Marya Hoppenowa właścicielka Swaryczowa przeznaczyła 30 złr. na zakupno ulów dla zaprowadzenia nauki pszczelniczéj w szkole w Kniaziołuce.

— Gminy należące do szkoły trywialnéj w Wielopolu obowiązały się podwyższyć płacę nauczyciela do złr. 200 i przeznaczyły na potrzeby szkolne i obsługę po 22 złr. rocznie.

— D. 2 lutego zastrzelił się w Samborze kapitan Juliusz Dobrzański z pułku Arcyks. Ludwika Wiktora. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— W Petersburgu miano przedstawić „Halkę" Moniuszki w tłumaczeniu rosyjskiem. Wszystko już było przygotowanem, a dzienniki wyrażały się z pochwałą o tem pięknem dziele kompozytora „słowiańskiego", gdy nagle nadszedł rozkaz wstrzymania téj opery „polskiéj". Zapewne libretto będzie do niéj przerobione, aby nie zostało śladu polskości, podobnie jak przedstawiana w Warszawie przez włoskich śpiewaków opera Rossiniego „Wilhelm Tell" nosi oficyalnie nadaną sobie nazwę „Karol Śmiały".

— W pierwszym zeszycie 14go tomu czasopisma wiedeńskiego *Mittheilungen*, które jest organem centralnéj komisyi zachowania pomników, znajduje się obszerny opis obrazu Leksyckiego „Taniec śmierci" znajdującego się w Krakowie w kościele Bernardynów, a o którego kopii chromolitografowanéj wydanéj staraniem Przeora X. Scieszki na rzecz odnowy tego kościoła, donosiliśmy w dzienniku naszym. Wspomniane czasopismo wiedeńskie podaje także w przekładzie niemieckim 14 zwrotek umieszczonych pod obrazem, utrzymując, że są one przekładem z niemieckiego, na co jednak nie przytacza dowodów.

— Dzienniki paryskie podają mało różniące się w szczegółach doniesienie o zamachu na życie. *Gaz. des Tribunaux* tak opisuje ten wypadek: Pani X. zamieszkała na Faubourg St. Honoré otrzymała w zeszły piątek (29 stycznia) wizytę młodego polaka p. S., którego widziała parę razy u osób znajomych. Zapowiedział on, że ma jej odkryć ważną tajemnicę, ale namyśliwszy się, woli jej opowiedzieć ją w kilka godzin później. Wyszedł więc, lecz wieczorem przybył znowu i oświadczył, że gotów wszystko jej odsłonić. Przystępując więc zaraz do rzeczy, zaczął od obietnicy podarowania jej 20,000 franków, jeśli zechce spełnić wiernie polecenie dane sobie. Naglony, aby się wytłumaczył, rzekł, że idzie tu o zaintrygowanie pewnego pana na balu opery i zniewolenie go do przyjęcia kilku cukierków zaprawionych. Pani X. żądała dowiedzieć się, jakie są to cukierki. S. odpowiedział, że były tak zaprawione, iż kto jeden z nich połknie, dostanie uderzenia do głowy. Kończąc dodał, że przybędzie po nią nazajutrz wieczór, i zawiezie ją na bal, a tam wskaże jej osobę, której ma ofiarować cukierki, a skoro się przekona, że je zjedzono, p. X. otrzyma 20,000 fr. Po oddaleniu się pana S. pani X. uprzedziła władzę. Przedsiębrano więc stosowne środki, i nazajutrz wieczór S. został przytrzymany w mieszkaniu pani X. przez komisarza policyi; zrewidowano go i znaleziono przy nim paczkę cukierków. Pewien, młodzieniec nazwiskiem M., który odziany w czarne domino czekał w powozie na p. S. przed domem, był również aresztowany. Kiedy go aresztowano, starał się odrzucić od siebie dwa cukierki, które miał w kieszeni i utrzymywał, że są zupełnie niewinne.

Figaro paryski mało inaczej opowiada ów wypadek, lecz daje aresztowanym inne głoski nazwisk; w głównych jednak okolicznościach zgada się jego opis z poprzednim. Hr. Z. od dawna utrzymywał związki z księżną B. żyjącą w separacyi z mężem i radby uświęcić te związki małżeństwem. Młody uczeń medycyny przyjaciel pana Z. zaprawił cukierki, któremi miano otruć księcia na balu opery. Chcąc ukryć tajemnicę, należało się postarać, aby cukierki były mu podane przez osobę nieznajomą, przez zamaskowane domino. Dla wykonania tego planu, Z. porozumiał się z pewną dziewczyną, której ofiarował 20,000 franków. Chciała ona wprawdzie wiedzieć, czem są cukierki zaprawne, lecz Z. upewnił ją, że tu idzie o psotę, bo cukierki są zaprawne w ten sposób, że kto je użyje, będzie musiał wynieść się śpiesznie ze sali w obawie bezzwłocznego skutku. Z. zapewnił ją, że nie ma się czego obawiać, gdyż zaraz może przebrać się w inne domino i zniknąć. Dziewczyna przyjęła 20,000 franków. W sobotę hr. Z. przybył do niej wieczorem chcąc ją na bal zabrać, ale władza już była uprzedzoną i przytrzymała go. Znaleziono przy nim cukierki. Równocześnie aresztowano na ulicy młodego lekarza, który towarzyszył hr. Z., i który jak się wykazało, zaprawił cukierki. Tak hr. Z. jak i student są polacy.

— Dzień 8my lutego mimo zachmurzenia piękny. Termometr doszedł do + 9°.7 od + 1°.2 R. Barometr ciągle opada; wysokość jego o godzinie 6éj rano dnia 9 lutego była 328'''.36, termometru zaś + 5°.2 Reaumura. Wiatr zachodni spokojny.

— We środę dnia 10 lutego *Popielec*, Śéj Scholastyki panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe banki.

Jeneralny bank przemysłowy, handlowy i rękodzielniczy założyli skutkiem najwyższego upoważnienia po przychyleniu się ministerstw dotyczących: pp. Henryk Grob, hr. Krystyan Kiński, Franciszek Kiński, Antoni Mayer, hr. Franc. Meran, Jul. Montaudon, Leonard Libert de Paradis, Franc. Regenhardt. hr. Ant. Szécsen, Konstanty Scutter, Fr. Ksaw. Spanraft i bar. Henryk Trenk de Tonder w Wiedniu pod nazwą: „*Generalbank für Industrie, Handel und Gewerbe*".

Bank austryacko-egipski, (z kapitałem zakładowym 1 miliona funtów szterlingów czyli 10 milionów złr. srebrem w. a. Pierwsza emisya wynosić ma 40 procent t. j. 400,000 funtów szterlingów czyli 4 milionów złr. srebrem w. a.

Bank handlowy wiedeński, (z ajenturą główną w Krakowie.) Bank ten pod nazwą: „*Wiener Handelsbank für Waaren- und Produkten-Verkehr*" niedawno zawiązany i protokółowany, zakłada ajenturę jeneralną w Krakowie, której dyrekcyę oddał w doświadczone ręce p. H. Mendelsohna, radzcy miejskiego i członka Izby handlowéj w Krakowie, będącego oraz szefem biura spedycyjnego kolei północnéj w miejscu. Bank ten zapowiada nam tém większe korzyści, ile że między operacyami swymi założył sobie w pierwszem rzędzie utworzenie wolnych składów czyli tak zwanych „*entrepots*" towarowych (*Freilagerhaus*); do których to korzyści wrócimy bliżéj, skoro ajentura czynności swoje na miejscu rozpocznie. Dotąd wiadomo nam, że się ułożyła o lokal w domu Chwalibogowskich przy Rynku głównym. Oczekujemy więc po uskutecznionéj adaptacyi biura, bliższego ogłoszenia ajentury.

(Nr 277)

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

(Wykaz miesięczny za styczeń b. r.)

Stan wkładek był z dniem 31 grudnia 1868 . . . . 4.435,684 złr. 82 c.

Od 1 do 31 stycznia 1869 r.
włożyło 1,439 stron . . . 161,213 złr. 52 c.
zwrócono 1,372 stronom 119,381 złr. 82 c.
przybyło więc 41,831 złr. 70 c.

Zatem dnia 31 stycznia 1869 był ogół wkładek . . . . 4.477,516 złr. 52 c.

Gdańsk 6 lutego. Pogoda dżdżysta. Wiatr zachodni.

W Anglii pszenica krajowa w początku tygodnia o 2 — 3 szlg. na kwaterze w cenie się cofnęła a w następnych dniach, nawet przy takich ustępstwach, rzadkich znajdowała kupców. Towar zagraniczny, jakkolwiek mniej ofiarowany, przecież o 1 szlg. taniej niż w zeszłym tygodniu oddawanym być musiał. Wielkie dowozy pszenicy białej z Kalifornii są powodem, że towar ten, który dotąd powszechnie był żądany i ciągle prawie bez zmiany w cenie się utrzymał, nagle o 2 szlg. na kwarterze staniał i prawie zupełnie jest zaniedbany. Jęczmień o 1 szlg. tańszy. Groch bez zmiany.

We Francyi, pomimo małych dowozów krajowych, ceny pszenicy znów o 50 cent. na 120 kilogr. się cofnęły i pokup bardzo słaby, bo zapasy mąki na składach przewyższają potrzebę konsumcyi, a młyny są zmuszone zmniejszyć fabrykacyę, nie mogąc konkurować z cenami targowemi. Żyto bez zmiany. Owies o 10 cent. droższy.

Na naszym placu dowozy były wprawdzie małe, przewyższały jednakże momentalne potrzeby wywozu. Sprzedaż zatem wszystkich gatunków pszenicy była trudną i ceny powoli w przeciągu tygodnia się cofnęły o 10 guldenów na łaszcie. Żyto w pierwszych dniach było o 6 guld. tańsze niż zeszłej soboty lecz w końcu tygodnia znów o 4 guld. na łaszcie się podniosło. Jęczmień bez zmiany. Groch o 2 — 4 guld. tańszy. Koniczyna zaniedbana.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 600, żyta 130, jęczmienia 130, owsa 20, grochu 180, wyki 10, koniczyny 500 centr.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	128 — 133	— 520—540
„ wysoko-pstrej	129 — 135	— 515—540
„ jasno pstrej	130 — 134	— 505—520
„ ordynarnej	124 — 133	— 440—490
żyta	123 — 130	— 344—370
jęczmienia . . .	— —	— 330—360
owsa	— —	— 210—225
grochu	— —	— 390—410

koniczyna czerw. 12—13 tal., biała 16—18 t. za c. cel.

	wagi korzec polski	złp. gr.	złp. gr.
Pszenicy białej	241 — 250 —	46 6	48 —
„ wys.-pstr.	243 — 254 —	45 24	48 —
„ jasno pstrej	245 — 252 —	44 22	46 6
„ ordynar.	233 — 250 —	39 3	43 16
żyta . . .	231 — 245 —	30 16	32 18
jęczmienia . .	— — — —	29 10	32 —
owsa . . .	— — — —	18 20	19 22
grochu . . .	— — — —	34 20	36 13

Kursa zamian: Amsterdam 142 1/4. Hamburg 151 1/8. Londyn 6·23. Warszawa 83.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9 lutego.

HOTEL POLLERA: Grzegórz Schlesinger kupiec z Wrocławia, Kazimira Bobrownicka właś. dóbr z Galicyi, Gustaw Schate kupiec z Werbis, L. Reif kupiec z Buczowic, A. Klein Dr med. z Bochni, Adolf Święcki dyrektor fabryki z Tachanczy, Adolf Resner kupiec z Warmińsk, Franciszek Rozwadowski właś. d. z Galicyi, Inocenta Wiśniewska wł. dóbr z Kongresówki, Gustaw Kempf kupiec z Schneeberg, Karol Sienieczański pocztmistrz z Krzeszowic, Antoni Janta z Karniowa, Leon Kulawski z Siedliszowic, Władysław Rieger dyr. banku ze Lwowa, Józef Michałowski właś. dóbr z Łuczyc, Józef Klimaczek z Galicyi. Bartłomiéj Rozwadowski ze Lwowa.

HOTEL DREZDENSKI: Kornel Chwalibóg właś. dóbr z Grojca, Emil Chrząstowski wł. dóbr z Grojca, Marya Artwińska z Galicyi.

HOTEL SASKI: Edward Stanowski właśc. dóbr z Owczar, Alfred Miliewski wł. dóbr z Piekar, Kornel Chwalibóg wł. dóbr z Grojca, Józef Gostkowski wł. d. z Kongresówki, Kazimierz Grocholski wł. d. z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 19 marca, 29 kwietnia i 28 maja w Bochni sprzedaż połowy realności pod L. 43 w Wójtostwie położonéj, cena wywoł. 1,685 złr.— W d. 24 lutego, 18 marca i 8 kwietnia w Tarnowie sprzedaż sum 35,000 złr., 14,600 złr., 7,000 złr.— W d. 15go marca w Przemyślu sprzedaż dóbr Teleśnica sanna w pow. liskim, cena wywoł. 25,022 złr. 59 c.— W d. 22 lutego, 5go kwietnia i 10go maja, sprzedaż dóbr Radoszyce w obw. sanockim, cena wyw. 22,878 złr. 93 c. — W d. 19 marca, 20 i 26 kwietnia w Złoczowie sprzedaż dóbr Kropiwna. — W d. 12 marca i 15 kwietnia w Tarnopolu sprzedaż 3/4 części dóbr Rydoduby; cena wyw. 42,837 złr. 72 1/2 kr. — W d. 24 lutego, 1 i 30 kwietnia we Lwowie sprzedaż 1/12 części realności pod 543 2/4, cena wyw. 341 złr. 87 kr.— W d. 24 lutego i 24go marca sprzedaż realności pod l. 226 w Krakowcu, cena wyw. 498 złr.— W d. 15 lutego, 15 marca i 19 marca sprzedaż realności pod L. 99 i 266 w Przemyślu, cena wywołania 2,667 złr.—W d. 18 lutego w Stryju wydzierżawienie miejskich dóbr Duliby i Grabowiec (czynsz roczny 5,000 złr.).

Zawiadomienia: Sąd lwowski Juliusza hr. Starzyńskiego o nakazie zapłacenia Taubie Menkesowi 2,000, 1,000 i 2,000 złr.; kurat. Dr Czajkowski.— Sąd w Przemyślu Konstancyę hr. Łubieńską o zapozwaniu jéj przez Stanisławę Kieszkowską i Florentynę Kosewiczową o zapł. 2,000 złr. i usprawiedliwienie prenotacyi na dobrach Kalnica; kur. Dr Kozłowski; ustna rozpr. 9 marca.

(Nadesłane:)

Znany hamburski dom handlowny *S. Steindeckera et Comp.* zaleca w inseratach dzisiejszego numeru oryginalne losy udziałowe, na losowanie bogato uposażone głównemi wygranemi. Można być pewnym, że niezmierna ilość tych osób weźmie udział w tem losowaniu, które chętnie podaje rękę szczęściu, a przyjemnem jest módz potwierdzić, że wyżéj wymieniony dom, rzetelnem, szybkiem i dyskretnem postępowaniem jedna sobie bardzo wielu odbiorców.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 8 lutego. Książę Czarnogórski przybył tu dziś rano z powrotem z Petersburga i zabawić ma sześć dni tutaj.

Paryż 8 lutego. (*Deb.*). Według najnowszych doniesień z Aten, powiodło się królowi skłonić Zaimisa i Deligeorgisa do złożenia nowego gabinetu i przyjęcia deklaracyi za program.

Florencya 8 lutego. *Corresp. italienne* zaprzecza pogłoskom frankfurckim o zamiarze zaciągnięcia nowej pożyczki włoskiej, i mówi, że toczą się układy tyczące się dóbr kościelnych.

Sztokolm 6 lutego. Izba wyższa jednogłośnie a Izba niższa 118 głosami przeciw 64 uchwaliła ustawę względem wyposażenia królewnej Ludwiki (idącej za mąż za królewicza duńskiego.)

Madryt 7 lutego. *Gaceta de Madrid* ogłasza traktat między Hiszpanią a Portugalią o wydawanie zbrodniarzy, tudzież dekret uznający w Hiszpanii świadectwa szkolne i dyplomy artystyczne nabyte w Portugalii.

Ateny 6 lutego. Nowy gabinet złożył przysięgę. Składają go: Zaimis, prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych; Delianis, spraw zagranicznych; Soierinos, skarbu; Sontros, wojny; Tringheta, marynarki; Sarava, wyznań; Petralis, sprawiedliwości. (Bióro telegraficzne berlińskie podając tę depeszę, wyraża o jej prawdziwości wątpliwość).

Konstantynopol 6 lutego. Wieść z Aten nadeszła mówi, że Zaimis odmówił podjęcia się złożenia gabinetu.

Konstantynopol 6 lutego. (*Pr.*). Według doniesień z Aten, Zaimis i Deligeorgis podjęli się złożyć gabinet i przyjęli program polityczny, polegający na przystąpieniu do deklaracyi konferencyjnej.

Dzienniki wiedeńskie doniosły, że poseł Zyblikiewicz wystąpił z wydziału konfesyjnego, udział bowiem, jaki bierze w wielu komisyach, nie zostawia mu dosyć czasu, aby i do wydziału konfesyjnego należał. *Zukunft* bierze stąd pochop do wniosku, że w delegacyi polskiej panuje niezgoda i rozdział na dwa obozy. Pojmujemy, że toby jej dogadzało. Zdaje nam się atoli, chociaż nie mamy żadnej w tej mierze wiadomości, że domysł czerpany z wystąpienia naszego posła jest poprostu śmiesznym. Nikogo bowiem dziwić nie może, że poseł polski występuje z wydziału konfesyjnego, bo każdy z nas wie, że w wydziale tym Polak najmniej może mieć do czynienia.

Dotychczas niema jeszcze pewności, czy w Atenach jest już nowy gabinet złożony i to taki, któryby przystał na deklaracyę konferencyi paryskiej. Depesze nawet donoszące o złożeniu gabinetu przez Zaimisa, podawane są w wątpliwość; z drugiej zaś strony ciągle głoszą, że król sam pragnie tego przyjęcia, aby nie dozwolić wzmacniać się stronnictwu czynu, które mogłoby mu wyrość nad głowę i wplątać Grecyę w przedwczesną wojnę bez nadziei pomocy rosyjskiej. Uzbrajania Rosyi około Mikołajewa i Oczakowa prowadzone na wielką skalę, o których same nawet dzienniki rosyjskie piszą, są dowodem, że Rosya gotuje się do wojny na Wschodzie, gdyż przysposabia się na przyjęcie nieprzyjaciela, któryby wylądował od morza Czarnego. Zapewne więc interesem jej jest odwlec chwilę wojny grecko-tureckiej dopóki ona sama nie będzie dostatecznie przygotowaną. Dlatego też okazuje się Rosya pokojową, dlatego podziela zdanie państw konferencyjnych.

Constitutionnel utrzymuje, że „niezawiśle od decyzyi, jaką poweźmie Grecya, konferencya paryska osiągnęła rezultat bardzo ważny. Cokolwiek bowiem zajdzie, mocarstwa europejskie przez samą zgodność swoją co do zasad prawa międzynarodowego i uświęcenie tych zasad, wzięły względem siebie zobowiązania. Jeżeliby przeto przyszło do starcia między Grecyą a Turcyą, starcie to będzie pewnie zlokalizowanem, a przeto pokój europejski nie zostanie naruszonym." Dzienniki paryskie już przed tygodniem utrzymywały, że państwa europejskie zachowają neutralność w przypadku, gdyby Grecya odrzuciła deklaracyę i Turcya wróciła do swego ultimatum. A lubo dziś to samo powtarzają, wszelako zdanie to ma zapewne tylko na celu uczynić Grecyę powolniejszą. Ultimatum już, rzec można, nie istnieje, a gdyby Turcya ponowić je chciała, to zachodzi wątpliwość, czy Rosya zezwoliłaby na egzekucyę onego.

Paryski korespondent do *Morning Post* utrzymuje, że między Paryżem a Berlinem, właściwie zaś między Napoleonem III a Bismarkiem nanowo przyszło do drażliwszych stosunków. Minister pruski występuje głośno przeciw Tulieryom, i zamierza zająć twierdze za Menem, który Francya uważa za podstawę pokoju. Dopóki Francya i Prusy pozostaną uzbrojone, nie ustanie obawa naruszenia pokoju.

Dzienniki wiedeńskie z niedowierzaniem przyjmują artykuł *Gazety kolońskiej* wspomniany już przez nas o przymierzu francusko-austryacko-włoskiem przeciw Prusom, a *N. fr. Presse* ubolewa, iż Austrya, któraby chętnie w zawikłaniach europejskich pozostała na boku, zniewalaną jest ciągle przez Prusy do opuszczania tej postawy.

Walka na pióra między Prusami i Francyą rozżarza się znowu, a *Nordd. allg. Ztg* powiada, że nieprzyjaźń ta dzienników paryskich pochodzi ztąd, że im odebrano źródło dochodów przez zabór majątku króla Hanowerskiego. Nie można dalej posunąć cynizmu.

La France w polemice swojej z *Gaz. krzyżową* upominającą się o niepodległość Belgii, przywołuje na pamięć słowa hr. Bismarka, który w roku 1866 ofiarował posłowi francuskiemu Belgię.

Królowa Izabella wydała z Paryża manifest do narodu hiszpańskiego z powodu zebrania się bliskiego kortezów. W odezwie tej zapowiada wolność, wymawia narodowi niewdzięczność, przyznaje się do złudzeń i ofiaruje podzielać z narodem dobrą i złą dolę, obiecuje wrócić z synem na ręku, aby narodowi oddać co mu zabrano, spokój, szczęście, potęgę i religię. Manifest ten więcej wydaje się być odwołaniem się do kontrrewolucyi, niż do zgromadzenia elekcyjnego w chwili wyboru formy rządu.

Dzienniki nowojorskie z d. 22 stycznia ogłaszają umowę angielsko-amerykańską o pretensye z powodu okrętu „Alabama". Umowa ta złożona z 7 artykułów mieści w sobie takie warunki: Każdy z obu rządów wyznaczy dwóch komisarzy, którzy wybiorą arbitra na przypadek, gdyby się między sobą nie zgadzali w każdym danym razie; gdyby się nie zgodzili na arbitra, wyciągać go będą losem z pomiędzy przedstawionych przez siebie. Arbiter wrazie niezgody komisarzy rozstrzyga stanowczo. Komisarze mają ukończyć wszystkie sprawy mogące im być przedstawione przez strony, w ciągu dwóch lat licząc od dnia pierwszego swego posiedzenia w Washingtonie. Wszystkie pretensye przyznane stronom mają być zaspokojone w ciągu 1 1/2 roku od dnia decyzyi, bez procentu.

Układ powyższy nie rozwięzuje wcale sprawy o „Alabamę", po za którą kryje się uznanie konfederacyi richmondzkiej przez Anglię. Wszystko tu zależy od dobrej woli komisarzy i od przypadkowego wyboru arbitra. Ameryka nic nie ryzykuje, jeśli wybór padnie na przychylnego Anglii arbitra, bo wtedy tylko te lub owe roszczenia prywatne o wynagrodzenie szkody zrządzonej przez „Alabamę" mogą być odrzucone; jeśli natomiast arbitrem zostanie jaki republikanin amerykański, natedy od chwilowego interesu rządu amerykańskiego zależeć będzie, jaki obrót weźmie ta sprawa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Peszt 9 lutego Proces w sprawie Karadziordżewicza rozpoczął się. Odczytano akt oskarżenia, i zaczęto przesłuchiwać świadków.

Paryż 8 lutego. Renta na bulwarze ofiarowaną była po 70.92 z powodu pogłoski o abdykacyi króla Greckiego, tudzież z powodu artykułu *La Patrie*, który naznaczył grożne położenie w księstwach Naddunajskich, gdzie stronnictwo akcyi podnosi pogróżki, i gdzie dostrzegać się dają trudności wywołane wpływem pruskim.

Paryż 8 lutego wieczór. W Grecyi nie utworzono jeszcze gabinetu. Uważają jednak ministeryum Zaimisa za kombinacyę przyjazną deklaracyi. Sciśle biorąc, termin wyznaczony Grecyi przedłużony został o ośm dni, i konferencya dzisiaj będzie miała posiedzenie.

Bukarest 9 lutego. Interpelacya względem przywrócenia jenerała Macedońskiego wywołała najzapalczywsze rozprawy. Skrajne stronnictwo postawiło wniosek uznający przywrócenie jako bezprawne. Prezes rady ministrów nazwał Jana Bratiano i jego stronictwo nieprzyjaciołmi kraju. Rozwiązanie Izby jest prawdopodobne.

Konstantynopol 8 lutego wieczór. Pierwszy podkomorzy Sułtana Dżemil bej, syn Namika paszy, został oddalony; a miejsce Namika paszy, jako ministra wojny, objął Hussein pasza, teraźniejszy gubernator Kandyi.

Kursa. Wiedeń 9 lutego godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 61·80. — 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 67·—. — Losy z roku 1860 97·10. — Akcye banku 688.— Akcye kred. 269·80. — Londyn 121.—. — Srebro 118·25. Dukat 5·69 5/10.

Paryż 8 lutego wieczór. Renta 71·17.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Ceny przeciętne targowe w zachodniej Galicyi w styczniu	Andrychów złr.	kr.	Brzesko złr.	kr.	Bochnia złr.	kr.	Gorlice złr.	kr.	Myślenice złr.	kr.	Nowy Targ złr.	kr.	Oświęcim złr.	kr.	Radłów złr.	kr.	Stary Sącz złr.	kr.	Nowy Sącz złr.	kr.	Tarnów złr.	kr.	Wojnicz złr.	kr.	Zakliczyn złr.	kr.	Żywiec złr.	kr.
Meca pszenicy	4	45	4	—	4	35	4	34	4	50	5	—	4	28	4	—	4	20	4	8	4	9	4	45	4	—	5	—
„ żyta	3	49	3	15	3	23	3	34	3	50	3	65	3	50	3	—	3	40	3	17	3	17	3	20	2	75	4	10
„ jęczmienia	2	73	2	65	2	57	2	48	3	20	2	59	2	92	2	50	2	10	2	26	2	65	2	60	2	50	3	—
„ owsa	1	94	1	75	1	78	1	70	1	80	1	57	2	10	1	80	1	50	1	78	1	82	1	82	1	75	2	10
„ grochu	—	—	3	—	3	50	4	55	—	—	4	55	4	67	—	—	3	20	4	75	4	14	—	—	3	—	4	—
„ bobu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	67	—	—	2	80	—	—	2	68	—	—	—	—	3	50
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	17	—	—	—	—	—	—	3	4	—	—	—	—	6	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	83	—	—	—	—	—	—	2	68	—	—	—	—	6	—
„ kukurydzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	50
„ ziemniaków	—	75	—	45	—	60	—	—	—	60	—	50	—	55	—	36	—	50	—	73	—	61	—	60	—	60	—	87
„ rzepaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	67	—	—	21	—	—	—	23	80	—	—	—	—	—	—
Centnar siana	1	55	—	90	1	25	—	—	1	20	1	60	1	70	—	—	1	20	1	93	1	24	1	—	1	—	1	97
„ koniczu	1	95	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	1	80	—	—	1	35	—	—	—	—	2	50
„ słomy	1	73	—	—	—	—	—	—	1	—	1	20	1	80	—	—	1	—	1	18	1	17	—	—	—	—	1	60
„ wełny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Sąga drzewa twardego	8	—	9	—	11	—	5	—	7	40	5	80	7	50	—	—	6	—	8	38	9	50	10	—	6	20	6	20
„ „ miękkiego	6	80	7	—	8	—	3	20	5	20	4	30	5	30	6	—	3	80	5	38	7	—	8	—	3	10	4	80
Massa okowity	—	—	—	—	—	—	1	4	—	—	1	20	—	50	—	—	—	90	—	73	—	—	—	—	—	—	—	89
„ masła	—	—	—	—	—	—	—	—	1	30	1	30	1	38	—	—	1	—	—	40	1	39	—	—	—	—	1	30
„ wina	—	—	2	—	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	80	—	—
„ piwa	—	—	—	20	—	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	26	—	14	—	—
wyrobnik z wiktem dziennie	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	—	—
„ bez wiktu „	—	—	—	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	40	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	12	—	15	—	12	—	—	—	—	—	—	—	12	—	12	—	—	—	—	—	13	—	15	—	—

Kurs papierów i monet.	żądają	płacą
Kraków 9 lutego.		
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	80	77½
Banknoty pol. 100 złr.	414	406
Ruble ros. za 100 rsr.	165	162½
Talary prs. za 100 tal.	180	178
Bankn. pr. za 150 złr.	84	83½
Srebro nowe austr.	119½	117½
Dukat ważny	5 74	5 62
Napoleon d'or	9 75	9 60
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 70
Listy galic. nowe z k.	78¾	77¾
„ „ stare „	82¾	81
Oblig. indem.	70¾	69¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221¼	217½
„ L. Cz. z całą wpł.	183½	179½
Listy. aus. zak. kr. z.	90 50	90 —
„ banku hipotecz	89 50	89 —
Wiedeń 8 lutego.		
5% Metaliki na w. a.	59 10	58 90
„ Pożyczka narod.	62 50	62 30
„ Metaliki na m. k.	56 —	55 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	89 —
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i h.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	70 —	69 60
„ „ bukow.	70 —	69 50
„ „ siedmg.	75 50	74 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 50	100 25
4% Galicyjskie	— —	78 —
5½ Węgiersk. los.	93 50	93 —
5% Boden Cr. austr.	107 50	107 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	195 50	194 50
„ „ „ 1854	91 —	90 50
„ „ „ 1860	98 90	98 70
„ „ „ 1864	124 50	124 25
„ Como-Rente	22 —	21 50
„ Kredytowe	164 —	163 50
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 50	41 50
„ „ Palfy	33 50	32 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	34 —	33 50
„ miasta Budy	33 50	33 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	687	685
Zakładu kredytow.	271 50	271 30
Żeglugi par. na Dunaju	593	591 —
Kolei półn. Ferdynan.	2242	2237
„ rządowej fr.-a.	322 —	321 60
„ zachodniej c. El.	181 50	181 —
„ Pardubickiej	160 —	159 50
„ południowej	232 80	232 60
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	153 —	152 50
„ Galicyjskiej	219 75	219 25
„ Czerniow.	182 25	181 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	131 50	131 —
„ „ „ Emis 1867 „	129 —	128 50
Kol. połud. St. 500 fr.	112 —	111 50
„ Bony 6% 1875-1876.	230 50	230 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 —	92 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 50	107 —
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	— —	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	89 50	89 —
Kol. połud.-północ. 5% za 100 fl.	81 —	80 50
— w srebrze	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	97 75	97 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 75	93 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	78 25	78 —
„ „ Emisya 1867.	86 20	85 80
Kol. 1. Sied. fl. 300 a. w.	86 —	85 80
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	86 —	85 80
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	91 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.	98 —	97 75
Waluty.		
Cesarz. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę		
„ obrączk.	5 68	5 67
Złoto al marco	5 66	5 65
Napoleondory	9 67	9 66
Fryderyki	10 10	10 —
Luidory (niemieckie)	9 85	9 75
Suweryny angielskie	12 10	12 —
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	118 75	118 25
Srebro, kupony	118 75	118 50
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 5 lutego.		
Dukat holenderski	5 63	5 56
„ cesarski	5 69	5 64
Półimperyał rosyjski	9 84	9 72
Rubel srebr. rosyjski	1 88	1 83
„ „ pap.	1 64½	1 63½
Talar pruski	1 80¼	1 78¼
Listy gal. b. kup. w. a.	77 15	76 75
„ „ m. k.	81 —	80 60
Listy zast. banku hip.	90 —	89 60
Obligi indem. b. kup.	69 40	68 90
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	219 —	218 —
„ „ lwow.-czer.	182 —	180 50
Akcye banku hip. gal.	81 —	79 50
Warsz. 6 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub	85 76	84 76
„ „ 2 ser. „	79 51	79 18
kupon „	— —	48⅜
Listy likwidac. „	69 60	69 27½
kupon „	— —	73⅓
Pożyczka r. 1865 „	138 50	137 83
„ r. 1866 „	139 25	138 75
Kolej warsz. wied. „	65 —	64 50
„ warsz. byd. „	67 33	— —
„ warsz. teresp. „	— —	— —

RADA GOSPODARCZA
Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego.

Wzywa uprzejmie Szanownych Członków i Osoby obojej płci do Towarzystwa przystąpić chcące o wniesienie składki na rok 1869 przypadającej w ilości od jednego do pięciu złr., a to stósownie do potrzeb, możności i dobrej woli każdego. Wnoszący składkę oznaczyć zarazem raczy, czy całą składkę przeznacza na cele Towarzystwa lub za $^{3}/_{4}$ jej części otrzymać pragnie jajeczka jedwabnicze, drzewka morwowe; nasienie lub szczepki owocowe i gałązki do szczepienia albo też ul lub rój pszczelny, z tem wszakże zastósowaniem się do ustępu III. Statutu, że jeżeli wartość przedmiotów żądanych większą będzie od $^{3}/_{4}$ składki, biorący je nadwyżkę dopłaca; gdy zaś niektóre z tych przedmiotów z odległych stron będą sprowadzone, tylko więc wcześniejsze zamówienia zaspokojone być mogą.

Do przyjmowania składki Rada upoważniła Dyrektora Towarzystwa Dra. Kozubowskiego byłego Profesora Uniw. Jagiel. zamie-szkałego na przedmieściu Piasek pod L. 59. w Krakowie.

Zawiadamia przytem, iż wykłady teoretycznej i praktycznej nauki pszczelnictwa, podobnie jak w roku przeszłym, rozpoczną się w **dniach pierwszych Marca** i trwać będą do **końca Czerwca r. b.** na które uczniowie tutejszych szkół i osoby prywatne, za opłatą 1 złr. za cały kurs, zapisać się mogą.

Rada postanowiła rozdać na wiosnę pewną ilość drzewek morwowych i nasienia włościanom i niezamożuym posiadaczom ogrodów, którzy się zgłoszą i oświadczą, iż wychowem jedwabników zajmować się chcą; — ktoby zaś życzył sobie kupić drzewka morwowe, tych nabyć może w Towarzystwie po cenach: za 100 sztuk 1-letnich 40 cent: — 4-letnich 3 złr. — 5-letnich 4 złr. — 6-letnich 5 złr. — 7-letnich 6 złr. — wyborowych 7 złr.

Opakowanie 100 sztuk najgrub. 1 złr., innych stosunkowo mniej. — Nasienia morwowego 1 łut 10 cent., jajeczek jedwabniczych dla Członków 1 łut 3 złr. 50 c. — Nasienia pszczelnika mołdawskiego *Dracocaephalon moldavica*, rośliny miodowej dla pszczół, 1 łut 15 cent. — z przydaniem 5 cent. na znaczek pocztowy.

Zamówienia łącznie z przesyłką pieniężną przyjmują się do **1go Kwietnia**, Wszelkie korespondencye mają być opłacone (franco). Zamawiający raczą dokładnie wyrazić nazwisko swoje, miejsce zamieszkania i sposób przesłania. Odstawa drzewek morwowych w pierwszej połowie Kwietnia. Uboczne poczty wysokopiennych drzewek nie przyjmują. (338-1-3)

Z Rady gospodarczej Towarzystwa.

Kraków dnia 5 Lutego 1669.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 58.

Z upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 26 Stycznia r. b. do L. 340, podaje się do publicznej wiadomości, iż z dniem 16 Marca r. b. odbędzie się w Kancelaryi Szpitalu Sw. Łazarza na Wesołej, o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya, w celu wydzierżawienia propinacyi we wsi Krowodrzy, do funduszu rzeczonego Szpitala należącej — na przeciąg czasu trzech-letni— począwszy od d. 18 Kwietnia r. b., do tegoż dnia roku 1872.

Licytacya przeprowadzoną będzie ustnie, tudzież przez pisemne oferty, które do rozpoczęcia licytacyi ustnej przyjmowane będą.

Wadyum wynosi 93 złr. w. a. Warunki, do tej licytacyi przygotowane, każdego dnia w Biórze Zarządu Szpitalu tego przejrzeć można. (339-1-3)

Z Dyrekcyi Szpitali S. Łazarza i S. Ducha.

Kraków dnia 6 Lutego 1869.

Ogłoszenie licytacyi.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości: że pod dniem 13go Listopada 1868 na dzień 14go Stycznia 1869 rozpisana, pod dniem 30 Grudnia 1868 odwołana, licytacya, w celu wydzierżawienia Dóbr funduszowych Godowy, na dniu 25 Lutego 1869 o 10tej godzinie przed południem w Strzyżowie odbędzie się. (340-1-3)

Administracya Dóbr fund. Godowy w Strzyżowie dnia 7 Lutego 1869 r.

HANDEL WIN
M. Linkmanna

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2, zaleca swój jak najlepiej zaopatrzony

SKŁAD WIN
krajowych i zagranicznych,

Szampańskich, Francuskich i t. p.

Likierów hollenderskich, **Cognac, Herbaty i Rumu** po cenach najtańszych.

Cenników udziela się bezpłatnie.

Opakowauie liczy się bardzo tanio. (219-2-3)

AUSTRYACKI BANK
dla kredytu i zaliczek hipotecznych
(Oesterr. Hypothecar-Credit und Vorschuss-Bank).

DYREKCYA
Austryackiego Banku dla kredytu i zaliczek hipotecznych

ma zaszczyt niniejszem donieść, że ustanowiła Reprezentacyę rzeczonego Instytutu

dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny,

i oddała takową w ręce

pana ***D. Jakóba Rappaporta*** we Lwowie.

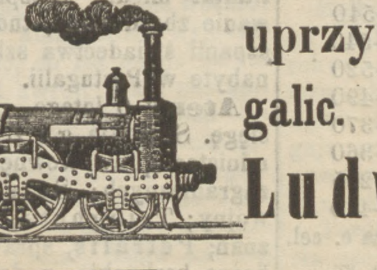
Zastrzeżony statutami zakres działania daje nam możność udzielania pożyczek na hipotekę dóbr i miejskich realności, tudzież zaliczek na hipoteczne wierzytelności, nabywania takowych i w ogóle zawierania wszelkiego rodzaju interesów hipotecznych. Nasza Reprezentacya we **Lwowie (L. 39 miasto),** która **z dniem 1 Lutego 1869** rozpoczęła swoje czynności, przyjmuje zlecenia i wnioski do wszelkich statutami objętych interesów, które załatwiane będą bez zwłoki i pod warunkami najkorzystniejszemi

Wiedeń dnia 1 Lutego 1869.

Dyrekcya austr. Banku dla kredytu i zaliczek hipotecznych.
Edmund hr. ***Hartig*** w. r.
Jan baron ***Wening*** w. r.

W skład Dyrekcyi wchodzą: Jego Ekscelencya **Edmund** hr. **Hartig** — **Rudolf** hr. **Hoyos**, — **Hadelin** hr. **Liedekerke-Beaufort**, — **Henryk Markiz** de **Ville**, — **Teofil** hr. **Revertera**, — **Ferdynand** baron **Andrian-Werburg**, — **Fryderyk** baron **Warsberg**, — **Maks** baron **Erggelet**, — **Ernest** baron **Mirbach**, — **Jan** baron **Wening**, — **Józef Lippmann** i Dr. **Wiktor Russ**. (337-1-3)

Ces. król. uprzywi. kolej galic.



Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE

Istniejący dotąd związkowy obrót towarów między **Galicyą a północną Rzeszą niemiecką**

rozszerza się
z dniem 1 Lutego rb.

aż do dalszego rozporządzenia, co do

zboża i ziarna strączkowego

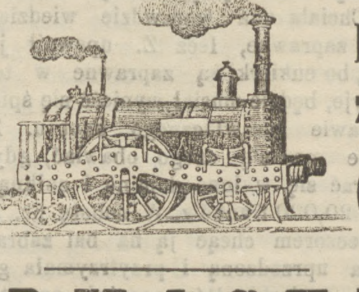
w ilościach **100 cłowych cetnarów** za jednym listem frachtowym, na stacye:

Berlin, Hamburg, Magdeburg, Drezno i Lipsk.

Poszczególnych egzemplarzy związkowej taryfy nabyć można na stacyach związkowych.

Wiedeń dnia 29 Stycznia 1869 r.

Kais. kön. privilig. gali- zische



Carl Ludwig Bahn.

KUNDMACHUNG.

Der gegenwärtige **Norddeutsch - Galizische Verband-Güter-Verkehr**, wird vom

1. Februar l. J.

bis auf Weiteres, für

Getreide und Hülsenfrüchte

in Quantitäten von mindestens **100 Zollzentner** zu einem Frachtbriefe auf die Stationen:

Berlin, Hamburg, Magdeburg, Dresden und Leipzig
erweitert.

Einzelne Exemplare des Verbandtarifes sind in den Verbandstationen zu haben.

Wien den 29 Jänner 1869. (344-1-3)

Zaproszenie do próbowania szczęścia.
W dniu 24 Lutego 1869

Ciągnienie wygran wielkiego przez wolne miasto Hamburg poręczonego

Losowania pieniężnego.

Tysiąc wygranych, pomiędzy któremi główne trafne: dukatów 20.000, 5.000, 3.000, 2.000, 1.000 i t d. **W dniu 24 Lutego 1869** rozpoczną się **główne ciągnienia** wielkiego przez wolne miasto Hamburg poręczonego

Losowania kapitałów,

a ukończą się 10go Marca 1869. Dziewięć tysięcy czterysta wygran, jedna Premia i 17.200 wolnych Losów, w kwocie

jednego Miliona 795.265 Marków kurant,

muszą przytem być wygrane. Największe wygrane stanowią następujące sumy **225.000, 175.000, 155.000, 145.000, 140.000, 135.000, 133 000, 131000, 130.000, 129.000, 128.000, 127.000.**

Bliższy podział wygran jest jak następuje:

1 Pre. M. 125000	M. 125000,	5 wygr. po M.	4000	M.	20000
1 wyg. „ 100.000	„ 100,00	10 „ „ „	3000	„	30000
1 „ „ 50000	„ 50000	80 „ „ „	2000	„	160000
1 „ „ 30000	„ 30000	100 „ „ „	1000	„	100000
1 „ „ 20000	„ 20000	100 „ „ „	500	„	50000
1 „ „ 15000	„ 15000	100 „ „ „	200	„	20000
1 „ „ 10000	„ 10000	8993 „ „ „	100	„	944255
1 „ „ 8000	„ 8000				
2 „ „ 6000	„ 12000	9400 wygran i 1 premia		M.	1709265
3 „ „ 5000	„ 15000	17200 wolnych losów po 5		M.	86000
		Razem Marków . . .			1,795.265

Tylko wygrane ciągnione będą!

Na wszystkie te ciągnienia i do udziału w wszystkich tych losowaniach, kosztuje: Jeden Los oryginalny 8 złr. w. a.

Wszelkie polecenia, do których dołączona jest dotycząca kwota w austr. banknotach, wypełniają się szybko. Każdy udział biorący otrzymuje natychmiast po uskutecznionem ciągnieniu urzędowy wykaz, a wygrane wypłacane będą natychmiast za poręczeniem rządu.

Upraszam o bezpośrednie zgłaszanie się. (211-4)

S. Steindecker & Comp.

Kantor bankowy i wekslowy **w Hamburgu.**

Filia c. k. uprz. Banku dla Obrotu Ogólnego

w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Filia zawiadamia niniejszem, że dla **udzielania pożyczek na produkta krajowe** jakoto: **zboże, wełnę, skóry, wosk** i t. p. jakoteż **dla komisowego zakupna i sprzedaży** tychże, urządziła w Krakowie

Ekspozyturę dla produktów

której kierownictwo p. **Emilowi Baruchowi** powierzyła.

Bliższych wiadomości o jak najprzystępniejszych warunkach udziela jak najchętniej ustnie lub pisemnie wyż wymieniony naczelnik i to codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych od 9 rano do 3 po południu. (276-6-15)

Filia c. k. uprz. Banku dla Obrotu Ogólnego w Krakowie.



Skład fabryczny
towarów piankowych i bursztynowych
***Karola Kobera* w Wiedniu,**

Stad, Kärntnerstrasse Nr. 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **Fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — prawdziwe piankowe Cygarniczki od cnt. 20 do złr. 1.50, takież z rzeźbami i futerałem, z kością słoniową i bursztynem od 2 do 15 złr. — patentowane Fajki do nakładania z tyłu po 4 złr. wal. aust.— prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr. — również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. — Polecenia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. — Rysunki i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. (46-7-)T

2 OGIERY
stada Jezupolskiego
są do sprzedania
w Jurowcach.

Bliższa wiadomość na miejscu, ostatnia poczta **Grabownica** pod **Sanokiem.** (283-2-3)

Sprzedaż Tryków.



W stadzie oryginalnem **Negretti** hrabiego Sternberga, w Raudnitz przy Frankenstein w pruskim Szląsku, jest przeszło **100 Tryków i 150 matek** do sprzedania. Niemniej jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami znaczna **część stada**. Do obejrzenia go najodpowiedniejszy czas jest w miesiącu Lutym i Marcu. Zdrowie, bogactwo wełny i niezmienne dziedzictwo tych przymiotów (niewyradzanie się) dostatecznie uzasadniły od 48 lat istniejącą sławę tej Owczarni. (217--3)

W Gromniku



następujące **Ogiery**
w roku bieżącym puszczane będą za opłatą:

„Prince Elis,“ gniady, pełne krwi angielskiej (M. M. vol. I. pag 217), po „St. Giles“ (G. S. B. vol. IX. pag. 272), od „Queen Marjot“ (G. S. B. vol. IV. pag. 121), za złr. 75.

„Brandy,“ gniady, pełnej krwi angielskiej (A. G. S. B. pag. 140), po „Daniel O'Rourke“ (G. S. B. vol. VIII. pag. 164), od „Pamphlet,“ (G S. B. vol. IX. pag. 149), za złr. 75.

„Turban,“ szpakowaty, oryentalnej krwi, po „Szamarze“ od „Złoty,“ za złr. 25. (180-5-6)T

Od każdej klaczy 2 złr. stajennego Siano i owies po cenie targowej.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stada w Gromniku, poczta Ciężkowice.

Najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek (245-4-20)

do znaczenia samemu bielizny. 1 stępel z 2 literami 20 c. 1 flaszka z farbą niewypierającą się i poduszką 40c. Numer, szt. 6 c. Korona 40 ct. 1 Monogramowy stępel 90 c. Praski stęplowe same farbę nabierające, Pieczątki, jako też roboty pieczętarskie, wykonywują się. Papiery listowe białe 100 sztuk 35 i 55 c., grube ang. prążkowane 75c., kolorowe 65c., Koperty za 100 sztuk 35, 55, 75c., kolorowe 65 c. — 100 monogramowych odbić na papierze listowym i kopertach 45c. — jako pieczątek list. 25c.

Pieczątki z nazwiskiem i miejscem zamieszkania złr. 2·20. Bilety wizytowe 100 sztuk na papierze bristol. i glanc. 85 ct.

Handel galanteryjny Bettelheima
w Wiedniu, Gartenbau-Gesellschaft.

Zamówienia za pobraniem należytości.

Cierpiącym na rupturę, choroby plecowe i zły przymiot, udziela rady ustnie i listownie tak jak od 24 lat specyalny lekarz *Dr W. Gollmann* w Wiedniu, Tuchlauben N. 18, u którego można także nabyć „Poradnika we wszelkich chorobach płciowych,“ 14te wydanie za nadesłaniem 2 złr. 50 ct. (253-3-12)

